Nr. 113. We Lwowie, — Sobota dnia 17. Maja 1890. **Rok XXIX.**

Wychodzi codziennie o godzinie 5. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

PRZEDPŁATA WYNOSI:
we Lwowie z odniesieniem do domu, czy też na prowincji i w całej monarchii Austro-Węgierskiej:
miesięcznie złr. 2.— (połowa złr. 1.10) kwartalnie złr. 6.— (połowa złr. 3.30)
Za granicą kwartalnie złr. 7·50.

Przedpłatę przyjmujemy tylko na cały miesiąc, a zamiejscowa winna się kończyć nie w środku lecz z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku.

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej", ul. Łyczakowska l. 3, tudzież „Biuro Dzienników" ul. Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia przyjmują:
W PARYZU: A. Adam (Ciborowski), rue de Saints-Péres 81. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Walfischgasse 10; Rudolf Moose, Seilerstädte 2; A. Oppelik, Stubenbastei 2. — W HAMBURGU: A. Steiner. — W FRANKFURCIE n. M.: Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. — W WARSZAWIE: Reichman & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — Reklamy i nadesłane za wiersz lub jego miejsce 20 ct.

Biura Redakcji i Administracji: ul. Łyczakowska 3. Telefon 104.

Lwów dnia 16. maja.

D. 19. bm. zbiera się sejm czeski na sesję dodatkową dla uchwalenia spraw ugodowych. Młodoczesi wszelkiemi sposobami wojują przeciw ugodzie i jej obrońcom, staroczechom. Profesor Tilszer rozesłał okólnik, w którym pod pozorem, jakoby wielu posłów staroczeskich nie wiedziało co czynić, wzywa ludność, aby czy to drogą rezolucyj na zebraniach publicznych, czy deputacyj wzywała posłów, aby albo mandaty swoje składali albo w sejmie za antiugodowemi wnioskami młodoczeskiemi głosowali.

Jadący do Rzymu ks. biskup Strossmajer był w Lublanie przez władze autonomiczne i ludność słowieńską z niezmiernym zapałem witany. Z Rzymu zaprzeczają, jakoby ks. biskup chciał pośredniczyć w Rzymie w sprawie przeprowadzenia konkordatu, w zeszłym roku między Stolicą apost. a Czarnogórą zawartego. Jużcić zasięgano jego rady, kiedy się rozchodziło o zawarcie tego konkordatu.

Graždanin donosi, że rozporządzenie wstrzymujące przyjmowanie słuchaczy do instytutu gospodarstwa i leśnictwa w Puławach, nastąpiło na przedstawienie kuratora warszawskiego okręgu naukowego, który wykazał potrzebę zastąpienia instytutu średniemi praktycznemi szkołami rolniczemi. W istocie zaś jestto nowy środek do gnębienia mieszkańców Królestwa.

Z Berlina donosi *Frmdblt.*: „Jak słychać, wydarzył się tutaj ambasadzie rosyjskiej podobny wypadek, jak niemieckiej w Petersburgu z plotami Kronsztadu. Prywatny sekretarz tutejszego *attaché* dla spraw marynarskich przy ambasadzie rosyjskiej miał opuścić Berlin, aby go rząd niemiecki nie potrzebował wydalać, coby niemiłe sceny dyplomatyczne wywołać mogło. Chodzi o sprzedanie ajentom rosyjskim rozmaitych tajnych dokumentów, dotyczących marynarki niemieckiej. Pewne pismo tutejsze donosi nawet, że rosyjski *attaché* marynarki br. Krüger ma być z Berlina przeniesiony.

Przeciw wywodom londyńskiego korespondenta *Kreuzztg* ogłaszają *Hamburg. Nachr.* artykuł, pochodzący widocznie od ks. Bismarka, a wykazujący, że były kanclerz nigdy nie parł Anglii do przyłączenia się do trójprzymierza; Niemcy nigdy nie udzielą pomocy „czwartemu w przymierzu" przeciw Rosji, tak samo, jak Anglia nigdy nie pomoże Niemcom w wojnie z Francją.

Pruska rejencja w Düsseldorfie wydała rozporządzenie, którem dozwolono duchownym, w miarę potrzeby, być obecnymi na nauce religii dzieci; inspektorowie miejscowi powinni na żądanie wizytatora kościelnego plan nauki w szkole zmienić. Antikatolickie pisma wolnomyślne narzekają, że tym sposobem szkoły oddane zostały duchownym, i że wnioskowi szkolnemu Windthorsta zadość uczyniono.

Carnot wybiera się 22. bm. do Montpellier, Nimes, Besancon i Belfort. Od rządu szwajcarskiego powita go w Besancon p. Droz. Przed wyjazdem ma Carnot ułaskawić ks. Orleańskiego.

Między Francją a Włochami toczą się obecnie rokowania względem handlowo-politycznego *modus vivendi*.

Minister Constans przygotowuje ustawę, zapewniającą robotnikom po upływie pewnej liczby lat lub w razie niezdolności do pracy emeryturę; zresztą wolnoby było robotnikom, wpłacać się do towarzystw wzajemnego wsparcia, którymby państwo w takim razie subwencję dawało.

Stanley miał onegdaj, kiedy mu lordmajor londyński wręczył dyplom obywatelstwa miejskiego, mowę, w której ganił postępowanie prasy angielskiej, jako przeszkadzające wielkiej akcji angielskiej w Kongo i w Afryce wschodniej. Kongo jest obecnie w rękach Belgii, która stuprocentowe korzyści ztąd odnosi, a Niemcy posiadły przeważną część wschodniej Afryki. Stanley mówił z podziwem o energii i jasnem pojęciu ces. Wilhelma, i sławił czynności majora Wissmanna, który nie ma do czynienia ze stowarzyszeniami „pokoju" i z dziennikarstwem zniewieściałem. Przeciw wstąpieniu Emina do służby niemieckiej nic powiedzieć nie można, zwłaszcza gdy akt erekcyjny angielskiego Towarzystwa wschodnio-afrykańskiego nie pozwalał mu angażować Emina.

Dziś nastąpi formalne posiedzenie trybunału w procesie Panicy, poczem trybunał prawdopodobnie do poniedziałku odroczy się, ażeby nadani z urzędu obrońcy mogli się przygotować należycie. Panicy dano dwóch obrońców.

Według *Köln. Ztg* wylądowało niedawno temu w Burgas trzech ludzi, których natychmiast aresztowano. Mieli przy sobie dużo pieniędzy i manifesty z podpisem „Canków", wzywające Bułgarów do powstania. Odstawiono ich do Sofii.

Termin sprowadzenia zwłok wieszcza Adama Mickiewicza na Wawel, oznaczono jak zapewniają, na dzień 1. lipca br. *Czas* w onegdajszym wstępnym artykule podejmując zapatrywanie nasze, że królewskim tym pogrzebem przystało zajmować się li Wydziałowi krajowemu, powiada: „Dotąd, kiedy umieli ludzie, których wielkim zasługom chcieliśmy oddać hołd czci i wdzięczności, to pogrzeby ich odbywały się kosztem kraju. Był to obyczaj słuszny i piękny. Ale jeżeli należał się ten rodzaj uczczenia innym, to o ileż więcej temu, z którym żaden inny natchnieniem i geniuszem równać się nie może. Kiedy zwłoki Mickiewicza mają wrócić do Ojczyzny i spocząć w tej ziemi polskiej, na której żył tak mało, ale na której i dla której nigdy żyć nie przestanie, niepodobna jest, by nie były przyjęte tak uroczyście, tak przez cały naród, jak tylko najbardziej zrobić to możemy. Sposobem zaś najlepszym a właściwie jedynym, jakim tę cechę obchodowi nadać możemy, jest urządzenie jego kosztem kraju. Dla zwłok Mickiewicza nie możemy zrobić mniej, jak robiliśmy dla innych. Należna mu większa cześć wyraża się tem, że zwłoki jego złożone będą na Wawelu, ale niemniej pogrzeb na koszt kraju, z uczestnictwem wszystkich i z marszałkiem krajowym na czele, jak to powiedział pan Wojciech Dzieduszycki, w swych „Listach ze wsi", wydaje nam się powinnością i koniecznością."

Rada państwa.

Posiedzenie Izby deputowanych z dni 14 i 15. bm. według telegraficznych sprawozdań.

Posiedzenie rozpoczęło się dopiero o godzinie 6 po południu, chociaż zapowiedziane było na godz. 4.

Na porządku dziennym znajdowała się naprzód ustawa o podatku domowym a następnie ustawa o indemnizacji galicyjskiej. Z powodu ważności przedmiotu obrad posłowie zjawili się w niezwykle licznym komplecie, zauważono w sali takich nawet posłów, którzy zrzadka tylko odwiedzają Izbę.

Co do podatku domowego, uchwalono po krótkiej debacie przyłączyć się do uchwały Izby panów, jakkolwiek Kronawetter ostro przeciw temu występował.

Mowca wykazuje, że podatek domowy w Austrji wyższym jest o 20 prc. niż w Prusiech i że w ostatnich 20 latach dodatek gruntowy u nas się nie podniósł, a domowy wzrósł o 100 prc. Pochodzi to ztąd, że parlament austrjacki jest reprezentacją klasową z większością rolniczą, która woli ciężary na miasta, byle osiągnąć koncesje dla siebie.

Po załatwieniu podatku domowego rozpoczęto debatę nad indemnizacją galicyjską.

Ponieważ, pomimo iż posiedzenie to zostało zamknięte dopiero o godzinie 1. w nocy, debaty nie ukończono, lecz przeciwnie wielu posłów było jeszcze do głosu zapisanych, przeto wiceprezydent Izby zarządził, i pomimo uroczystego święta odbyło się, w czwartek o godzinie 1 w południe posiedzenie dla przeprowadzenia rozpraw nad kwestją indemnizacji gal.

Na posiedzeniu też tem przed przystąpieniem do dalszej dyskusji nad ustawą o indemnizacji, odpowiedział minister Schönborn na interpelację młodoczechów w sprawie spisywania protokołów w sądach w języku niemieckim, mimo, że przesłuchanie odbywało się w języku czeskim. Minister przyrzeka zapobiedz temu.

Całe, pozatem, posiedzenie wczorajsze wypełnił dalszy ciąg debaty nad ustawą o indemnizacji gal., której projekt przyjęto ostatecznie w drugiem czytaniu.

Ze względu na niezwykłą doniosłość kwestji indemnizacyjnej dla kraju naszego i ze względu na cały przebieg debaty nad projektem do odnośnej ustawy, sprawozdanie z rozprawy nad wnioskiem i indemnizacji galicyjskiej, podajemy na osobnem miejscu.

Mowy posłów pp. Jaworskiego, Gniewosza i Madejskiego, wygłoszone podczas debaty nad tą sprawą, podamy w całości według stenogramu.

Posiedzenie z 15. b. m. zostało zamknięte o godzinie 9. wieczorem.

Następne posiedzenie w piątek.

Moltke o przyszłej wojnie
i dyskusja wojskowa
w niemieckim parlamencie.

D. 14. bm. rozpoczęła się w rajchstagu niemieckim rozprawa nad wiadomem przedłożeniem wojskowem. Minister wojny, jen. Verdy uzasadniając je, odesłał do poufnych wyjaśnień, jakie dane będą w komisji, i dodał: Co się tyczy reorganizacji wojska, niepodobna nadrabiać nagle dodatkowo, należy dotrzymać kroku innym państwom. Nie możemy w plenum wypowiedzieć wszystkiego, co się ma wypowiedzieć. Chodzi mi też o dalsze wykończenie organizacji, opartej na planie, jedno pokolenie obejmującym. Pracujemy nad tym planem i porozumiewamy się z ministrami skarbu poszczególnych państw Rzeszy, i prędzej czy później przedłożymy panom projekt gotowy. O ile można, główne onego zarysy będą w komisji zakomunikowane, abyście pp. mogli utworzyć sobie przedmiotowy obraz sprawy, a jestem pewny, że konieczność przedłożenia uznacie.

Poczem powstał 90-letni Moltke i przemówił krzepko, żywo i dłużej niż kiedykolwiek indziej. Mowa ta, która ogromne wrażenie wywarła, opiewa:

„Moi panowie! Może to i zdziwiło, że żądają nowych a znacznych ofiar na cele wojskowe i to w chwili, gdy widokrąg nie jest groźnemi chmurami zasuty, jak nawet niedawno temu, i gdy od wszystkich obcych mocarstw mamy stałe zapewnienia ich zamiarów pokojowych. Mimo to pozwólcie mi panowie, kilkoma słowy wskazać na stopień bezpieczeństwa, na jaki w tych okolicznościach liczyć możemy.

Jeszcze niedawno temu w tej Izbie, jużcić od skrajnej lewicy, częstokroć występywano z twierdzeniem, że wszystkie nasze zarządzenia militarne czynione są jedynie w interesie klasy posiadającej, i że to monarchowie wywołują wojny; bez nich ludy żyłyby obok siebie w pokoju i przyjaźni. Otóż najpierw co do klasy posiadaczy — a jest to przecie klasa bardzo wielka i pod pewnym względem naród prawie cały obejmująca — klasie posiadaczy juścić zależy na wszelkich urządzeniach, poręczających każdemu to, co posiada. Ale, moi panowie, w naszych czasach nie monarchowie i nie rządy są tymi, którzy wojny wywołują. *(Bardzo słusznie! z prawicy).*

Czasy wojen gabinetowych minęły. Mamy teraz jedynie wojny narodowe, a żeby taką wojnę, z wszystkiemi jej nieobliczonemi następstwami, wywołać, na to bardzo trudno aby się jakikolwiek rząd roztropny zdecydował. *(Bardzo słusznie.)*

Nie, moi panowie, żywioły, zagrażające pokowi, tkwią w ludach; są to wewnątrz kraju: pożądliwość klas mniej od losu forytowanych, i usiłowania ich od czasu do czasu, aby gwałtowniczemi środkami rychło sprowadzić polepszenie ich położenia — polepszenie, które tylko drogą organicznych ustaw i powolną juścić a mozolną drogą pracy sprowadzić można. *(Bardzo słusznie! brawo! z prawicy).* Z zewnątrz zaś są to pewne dążenia naradowościowe i rasowe, a wszędy niezadowolenie ze stanu obecnego.

To może każdego czasu sprowadzić wybuch wojny bez woli rządów, a nawet wbrew ich woli; albowiem, moi panowie, rząd niebędący silnym na tyle, aby wystąpił przeciw namiętnościom ludu i dążeniom stronnictw, rząd słaby jest ciągłem niebezpieczeństwem wojny. *(Bardzo słusznie.)* Mojem zdaniem, nie można dość wysoko cenić wartości i błogosławieństw rządu silnego *(brawo!)* Tylko rząd silny może zbawienne przeprowadzać reformy, tylko rząd silny może ręczyć za spokój.

Moi panowie, jeżeli wojna, wisząca już przeszło 10 lat nad naszemi głowami jak miecz Damoklesa, wybuchnie, to nikt nie zdoła przewidzieć, jak długo potrwa i jak się skończy. Wszakże to największe mocarstwa Europy, uzbrojone jak nigdy przedtem, wystąpią do zapasów ze sobą; żadnego z nich nie można po jednej albo dwóch kampaniach pokonać tak zupełnie, iżby się za pokonane uznało, iżby na twardych warunkach pokój zawrzeć musiało, i choćby dopiero po roku, nie podniosło się do ponowienia walki. Moi pp., może to być wojna 7-letnia, może być 30-letnia, i biada temu, kto wznieci pożar w Europie, kto pierwszy rzuci lont zapalony do beczki prochu *(Brawo).*

Otóż, moi panowie, gdzie chodzi o rzeczy tak wielkie, gdzie o to, cośmy ciężkiemi ofiarami nabyli, o byt Rzeszy, a może o dalsze porządku społecznego i cywilizacji istnienie, a na każdy sposób o życie kroci tysięcy ludzi chodzi, tam zaiste może kwestja pieniędzy tylko w drugim występywać rzędzie, tam wszelka ofiara pieniężna z góry jest usprawiedliwiona.

Jużcić, moi pp., to prawda, co tutaj kilkakroć podnoszono, że wojna pieniędzy i znowu pieniędzy wymaga i że nie powinniśmy finansów naszych zrujnować przed czasem. Zapewne, moi panowie, gdybyśmy owych wielkich wydatków nie byli poczynili na cele militarne, na które patrjotyzm tej Izby i narodu funduszów użyczył, to juścić finanse nasze byłyby w świetniejszym, niż są, stanie. Ale najświetniejszy nawet stan finansów nie byłby przeszkodził, iżbyśmy w braku środków odporu mieli dzisiaj nieprzyjaciela w kraju; albowiem z dawien dawna, tak samo i dzisiaj tylko miecz jest tym, który miecze w pochwach zatrzymuje. *(Brawo!)*

Nieprzyjaciel w kraju — no, na początku tego wieku mieliśmy go przez sześć lat u siebie, i cesarz Napoleon mógł się chełpić, że z małego wówczas i ubogiego kraju cały miliard wycisnął— nieprzyjaciel w kraju nie wieleby o to pytał, czy bank jest państwowym lub prywatnym. Wszakżeż widzieliśmy w r. 1813., kiedy się już zupełnie rejterował, jak w Hamburgu — mieście podówczas francuskiem — marszałek francuski na pożegnanie bank hamburski schował do kieszeni. Nieprzyjaciel w kraju rychłoby się uporał z naszemi finansami; tylko zbrojne w oręż Niemcy uczyniły możliwem, że pospołu ze swymi sprzymierzeńcami przez tyle lat wybuch wojny powstrzymały.

Moi pp., im lepiej siły nasze zbrojne lądowe i morskie są zorganizowane, im bardziej na wojnę przygotowane, tem snadniej możemy się oddawać nadziei, że pokój jeszcze może dłużej zachowamy, albo też nieuchronną wojnę z zaszczytem i sukcesem odbędziemy. *(Brawo!)*

Moi pp., wszystkie rządy, każdy w swoim kraju, mają przed sobą zadanie najwyższej pod względem społecznym wagi, kwestje żywotne, które wojna odwlec, ale nigdy rozstrzygnąć ich nie zdoła. Sądzę, że wszystkie rządy szczerze usiłują pokój zachować. Tylko pytanie, czy są na tyle silne, aby to uczynić mogły. Sądzę, że we wszystkich krajach daleko przeważająca masa ludności pragnie pokoju *(słuchajcie! słuchajcie!)*, tylko że decyzja nie od niej zależy, ale od tych stronnictw, które na jej czele stanęły.

Moi pp., pokojowe zapewnienia naszych obu sąsiadów, wschodniego i zachodniego — podczas gdy zresztą obaj ani na chwilę w swoich wojennych przygotowaniach nie ustają — te pokojowe i wszelkie inne manifestacje są juścić bardzo cenne, ale bezpieczeństwo tylko u siebie samych znajdziemy." *(Przeciągłe żywe brawa).*

Po Moltkem przemawiał Eugeniusz Richter. Nadanie barwy wojskowej temu przedłożeniu, mówił poseł, jest tylko jedną stroną oświetlenia, należy się jej także ze stanowiska ciężarów podatkowych i odpowiedzialności reprezentacji ludu przypatrzeć. Cała walka o septenat, która ten gmach i cały kraj tak poruszyła, była walką *pro nihil.* Mowca objaśnia, co za sumy w ostatnich latach na cele wojskowe wydawano. W ostatniem czteroleciu uchwalono tylko na wydatki nadzwyczajne 763 milionów marek. Siła wojenna jest dziś tak wielką, że na dwie strony więcej żołnierzy wysłać można niż to uczyniono w r. 1870 przeciw samej Francji. Pozostaje pytanie — powiada Richter — główne, czy my jesteśmy w niebezpieczeństwie starcia z innemi państwami? Motywa wskazują na Rosję i Francję. Co się tyczy Rosji, brakło bliższych uzasadnień, które się spodziewałem otrzymać w komisji. W stronę Francji kieruje się tu sprawa przeciw tamtejszemu nowemu prawu wojskowego z czerwca 1889 r. Ale już żądania septenatu były przykrojone do tego, co teraz we Francji dokonano. Władza wojskowa walczyła znowu przeciw temu i twierdziła, że się w „ten sposób dojdzie do armii parlamentu", jak się mowca wyraził, teraz musi więc tem bardziej dziwić, jeżeli wobec czynu dokonanego, że Francja u siebie stan taki w dosłownem znaczeniu wytworzyła, ze strony niemieckiej żądanie nadchodzi nowych uzbrojeń a nie rozbrojenia *(Bardzo dobrze, z lewicy).* Teraźniejsze przedłożenie jest po części i polityką socjalną. Bardzo jest wątpliwem, czy prawo o ochronie robotników, tyle im korzyści przyniesie, co przedłożenie wojskowe nałoży ciężarów. Nie trzeba się łudzić, że powiększenie siły zbrojnej w pokoju spadnie wielkim ciężarem na mniej zamożne klasy.

Min. wojny Verdy du Vernois w odpowiedzi posłowi Richterowi oświadcza, że w styczniu niczego na przyszłość nie obiecywał i nie dawał żadnych zapewnień, wobec czego nie jest związany. „Przedłożenie niniejsze, mówił minister dalej, nie żąda więcej aniżeli żądał septenuat, bo przecież i rząd i reichstag mają możność okazać, że przy wspólnych staraniach dadzą się usunąć wszystkie punkta sporne. Nie bez przyczyny usiłowano znowu narzucić kwestje septennatu i aeternatu. Wolno Richterowi przepadać za parlamentem francuskim, ale wolno i mnie przypominać, że z pierwszego parlamentu we Francji wyrosła dyktatura i pierwsze cesarstwo, a później Napoleon III. Pan Richter jest za ograniczeniem czasu pracy, ja zaś upraszam, aby to ograniczenie i do tej Izby wprowadzono". *(Wesołość i oklaski na prawicy.)*

Windthorst stawiając wniosek odesłania przedłożenia do komisji, złożonej z 18 członków powiedział: „Choć Niemcy obciążanie ich wojskiem ciężko odczuwają, to przecież nikt z nich nie sprzeciwi się dalszemu dostarczeniu środków na wojsko, jeżeli wydatek ten ma się przyczynić do utrzymania potęgi Niemiec na dzisiejszej wysokości." Nadto Windthorst żądał złożenia komisji z 28 członków, któraby rozstrzygnęła kwestję powiększania co roku siły prezencyjnej i zmniejszania czasu służby.

Sekretarz państwa baron Maltzahn na odpowiednią wzmiankę Richtera, oświadcza, że rzeczywiście część ostatniej pożyczki państwowej była jakiś czas w bankach przeprowadzających emisje, że jednak mimo tego cała kwota na czas do kasy państwa wpłynęła.

Za przedłożeniem przemawiali jeszcze Buhl (narodowo-liberalny) i hr. Stolberg-Wernigrode (konserwatywny) a przeciw poseł Payer (z stronnictwa ludowego). Uchwała jednak nie zapadła.

Dalszy ciąg rozprawy odbędzie się w piątek 16. b. r.

Sprawy samorządu.

Z mocy niedawno obowiązującej ustawy gminnej dla 30 większych miast ustanawia Wydział krajowy minimum wynagrodzenia dla burmistrza, jego zastępcy i asesora.

Dotąd ustanowiono minimum wynagrodzeń dla burmistrza w Biale, Bochni, Złoczowie, Wieliczce na 1000 zł., dla jego zastępcy i dla jednego asesora po 200 zł. rocznie; dla burmistrza w Buczaczu, Jaśle, Wadowicach na 800 zł, dla zastępcy i asesora po 200 zł. rocznie; dla burmistrza w Drohobyczu, Trembowli na 1400 zł., dla zastępcy i asesora po 250 zł.; dla burmistrza w Krośnie na 600 zł., dla zastępcy i asesora po 150 zł, rocznie.

Wystawa
rolnicza i gospodarstwa lasowego
w Wiedniu.

III.

Że w dniu otwarcia, wystawa nie będzie w zupełności gotową, nie ulegało to żadnej kwestji. Jestto już rzeczą tradycjonalną i nie było na całej kuli ziemskiej wystawy, którejby inaczej zainaugurowano. Pomimo, że jednak nie wszystko uporządkowane — flagi na wszystkich pawilonach powiewają, ludzi pełno, ruch ogromny i na oko wszystko jest gotowe.

Deszcz niemiłosiernie padający przeszkodził cesarzowi w projektowanym spacerze po parku. — Publiczność zgromadzona była przeważnie w pawilonach i w rotundzie, a mianowicie przy wodotrysku. Restauracje wszystkie szturmem zdobyte. O dwunastej w południe nigdzie już miejsca nie było. Magnaci węgierscy w strojach narodowych okryci drogimi kamieniami. Cesarz zwiedził powierzchownie wszystkie prawie pawilony zatrzymując się gdzieniegdzie i czyniąc różne zapytania. Jako znakomity myśliwy najdłużej zatrzymał się w pawilonie w którym jest umieszczona historyczna wystawa polowania. Towarzyszyli monarsze wśród wielu innych hr. Roman Potocki, wielki łowczy hr. Traun, ks. Schwarzenberg, br. Festetics, hr. Larich, Hoyos, Hardegg, br. Albert Rothschild i t. d. W dziale dolnej Austrji oprowadzał cesarza hr. Gatterburg, w pawilonie ks. Schwarzenberga, sam właściciel, w pawilonie ministerjum rolnictwa hr. Falkenhayn. — Bardzo się podobały paryzkiego wynalazku *fontaines lumineuses*, których sam wynalazca Bechmann przedstawił się cesarzowi. W pawilonie przemysłu kamiennego robił honory właściciel arcyksiążę Franciszek Ferdynand d' Este. Następnie udał się cesarz do włoskiego pawilonu, w którym w miejsce horego chwilowo hr. Nigra, przyjmował go Duca Avarna di Qultieri, a później do francuzkiego działu, nad którym natychmiast flaga austrjacka się zjawiła. Poseł Decrais powitał cesarza i oprowadzał go przez czas dłuższy. W dziale szwedzkim przyjmowany był przez posła Akermana. Cesarz bardzo był zadowolony z wystawy, a wychodząc przyrzekł, że powróci.

Nie ulega kwestji, że dział węgierski najstaranniej jest urządzony, tak dalece, że gdyby Węgrzy nie byli tak wspaniale obesłali wystawy, okazy płodów cudzoziemskich byłyby zakasowały z kretesem austrjackie produkta.

Bardzo ładnie się przedstawia pawilon cesarski. Wygląda jak świątynia z marmuru. Nad pawilonem powiewa flaga cesarska.

Węgry wysłały sympatycznych reprezentantów, pp. Edmunda i Eugeniusza hrabiów Zichy. Prócz tego oprowadzają w pierwszym dniu otwarcia Dessewfy, Palffy. Vay, Pechy itd. — to jest wszyscy ci, którzy w rodzinnym kraju najbardziej się przyczyniają do rozwoju gospodarstwa rolnego i lasowego.

Dział węgierski jest bardzo praktycznie urządzony. Najpierw kolektywnie komitatami, następnie pojedyńczo wystawcami. Szkoda tylko, że napisy komitatów są umieszczone w języku węgierskim. Nie jest to dobrze zrozumiany patrjotyzm wobec międzynarodowych gości, gdyż trudno będzie wszystkim się domyśleć, iż Feyer znaczyć ma Stuhlweissenburg, Esztergom = Gran, a Brasso = Kronstadt. Wszystko co tylko bogate Węgry wydają w produktach najlepszego, widzimy tu nagromadzone.

Pszczelnictwo doprowadzone jest do szczytu staranności. — Stowarzyszenie węgierskich pszczelarzy pod przewodnictwem barona Bely Ambrozy, rozszerzyło bardzo swoją mrówczą działalność. Wszystkie płody w zakres pszczelnictwa wchodzące odznaczają się pierwszorzędnością gatunku i cenami bardzo przystępnemi.

Najefektowniejszą grupę tworzy wystawa komitatu Stuhlweissenburg. Jestto wzorowo urządzone gospodarstwo wiejskie, ze wszystkiemi budynkami, przyrządami i płodami. Na te okazy złożyli się magnaci z tego komitatu — tacy jak hr. Brunswick, Esterhazy, Cziraky itd. Inne komitaty jak np. Werszetzki, Samogyerski i Torontalski odznaczają się głównie przemysłem domowym — a mianowicie płótnami i haftami. Wiedeńczycy zachwyceni są tem, że na rękcznikach wyrobów siedmiogrodzkich widnieją tylko niemieckie napisy.

O godz. 8. wieczorem zamknięto wystawę, gdyż machiny elektryczne nie były jeszcze w pogotowiu.

* * *

Wiedeń 15. maja. (Telegr. *Gaz. Nar.*)

Przy wczorajszem otwarciu wystawy rolniczo-leśnej powitali cesarza w galicyjskim pawilonie przemysłu domowego hr. Włodzimierz Dzieduszycki, jako ten, który wystawę tę urządził, księżna Marja Czartoryska, Władysław Fedorowicz i kilkunastu posłów polskich. Z cesarzem przybyli arcyksiążęta, ministrowie i świta. Cesarz oglądał z zajęciem zbiory haftów Wierzbickiego i Szuchiewicza, gerdany Przybysławskiego, wyroby koszykarskie ks. Czartoryskiego i cenne zbiory ceramiczne hr. Dzieduszyckiego. Wypytywał się szczegółowo o broń i wyroby bronzowe huculów, oglądając z zainteresowaniem huculską rusznicę z bronzową lufą, wyrobu domowego. Kilimy stare i nowe, któremi cały pawilon, podłogi, ściany i sufit w formie obozu są dekorowane, chwalił cesarz bardzo i pytał się, czy istnieje szkoła w Galicji dla kilimkarstwa naszego. Hr. Dzieduszycki odpowiedział, że Władysław Fedorowicz założył taką szkołę i utrzymuje w dobrach swych jeszcze trzy inne szkoły rękodzielnicze. Cesarz zwrócił się na to do p. Fedorowicza i rzekł: „Masz pan wielką zasługę."

Następnie oprowadzał cesarza hr. Dzieduszycki a arcyksiążąt p. Fedorowicz.

Arcyksiążę Karol Ludwik w dłuższej rozmowie z Fedorowiczem, podniósł potrzebę starania się, by lud wiejski oprócz rolnictwa miał jeszcze inny sposób zarobkowania.

Rumunja, Serbja, Grecja i Dalmacja nie mają osobnych pawilonów, tylko swe szafy, wśród których wyróżnia się morawska z przepięknymi starymi haftami i koronkami. Osobne skrzydło zajmuje przemysł domowy bośniacki, którym opiekuje się minister Kallay i ze skarbu państwowego poniekąd uposaża. Wyroby tekstylne pod dyrekcją Filipa Haasa metalurgiczne pod dyrekcją radcy dworu Storcka, są artystycznie wykończone, lecz mają cechę fabrycznych wyrobów wiedeńskich, podczas gdy nasze wyroby domowe garncarskie i tkackie odszczególniają się swą wybitną charakterystyką i prawdziwym piętnem domowego przemysłu, wychodzą na plan pierwszy i odnoszą zupełne zwycięstwo.

Z Izby sądowej.

Lwów d. 16 maja.

(Usiłowane morderstwo).

Oskarzony Jan Ponczek, lat 32, żonaty, ojciec 2 dzieci, karany już raz za udział w kradzieży, staje przed sądem oskarzony o to, że w dniu 3. kwietnia usiłował zadusić p. Bertę Jampoller w zamiarze obrabowania jej.

Rozprawę prowadzi r. Hołyński, jako wotanci występują pp. Majewski i Nikisz.

Oskarzenie wnosi prok. Sumper. Oskarzonego broni dr. Dobrzański. Jako znawcy sądowi są dr. Gostyński i dr. Lukas. Według aktu oskarzenia sprawa tak się przedstawia:

Państwo Jampoller zajmują pomieszkanie przy ulicy Kraszewskiego l. 1, złożone z 5 pokoi, których rozkład jest taki, że sypialnia może być odciętą od reszty pomieszkania. Na parę dni przed wypadkiem wyjechał p. Filip Jampoller z domu i miał powrócić dopiero 4. W domu pozostała p. B. Jampoller z dwojgiem dzieci i ich guwernantką; ze służby byli kucharka i oskarzony Jan Ponczek, służący u pp. Jampollerów za lokaja od początku marca. D 3 kwietnia położyła się p. Jampollerowa około 10. godziny spać, zamknąwszy poprzednio drzwi z sypialni do innych pokoi i schowawszy kilkadziesiąt zł., które jej tego dnia służąca jako resztę z danych na zakupno 200 zł. przyniosła, pod poduszkę. Oprócz tego w sypialni była kasa, w której znajdowało się gotówką kilkaset zł., a nadto kilka tysięcy w rozmaitych papierach. Około 2. w nocy usłyszała pani Jampoller, że ktoś poruszył klamką. Na zapytanie: kto tam? odpowiedział Ponczek: to ja! Następnie powiedział, że przyszedł listonosz z telegramem. Kiedy p. Jampoller uchyliwszy drzwi dawała mu 10 ct. dla listonosza i kazała przynieść sobie telegram, odpowiedział, że musi sama wyjść. P. Jampoller narzuciła na siebie szlafrok i wyszła do salonu, a ztamtąd do jadalnego pokoju. Za nią szedł lokaj. W jadalnym pokoju rzucił się na nią z tyłu i zaczął dusić. P. Jampollerowa jednak wyrwała mu się i wołając o ratunek, wybiegła na galerję. Kiedy kucharka, stróż tego domu, stróżowa przybiegli, nie zastali już nikogo. Ponczek przerażony wyskoczył z jadalnego pokoju przez balkon na ulicę i zaczął uciekać ulicą Słowackiego a potem ulicą Kopernika w górę. Żołnierz policyjny stojący koło gmachu sejmowego, spostrzegłszy bosego człowieka o podejrzanej powierzchowności, podążał za nim. Ponczek spostrzegłszy to zaczął uciekać, żołnierz biegł za nim. Dobiegłszy do stawu Pełczyńskiego rzucił się Ponczek do wody; ponieważ jednak policjant nie odstępował, wyszedł na brzeg i tu został ujęty i do policji odstawiony. Policjantowi w drodze i na inspekcji opowiadał Ponczek, że jest lokajem u hrabiny

mieszkającej przy ulicy Kraszewskiego, że hrabinę napadli rabusie i on przerażony uciekł. Z policji oddano Ponczka do szpitala, a potem w ręce sądu karnego. Oskarzony odpowiada głosem pewnym i stanowczo.

Tłumaczy się że zamiaru morderstwa nie miał, ale chciał sobie wziąć „parę guldenów", a że dusił p. Jampoller, objaśnia tem, że powiedziawszy pani Jampoller, iż listonosz przyszedł, nie wiedział, jak się wyplątać. Potem wyskoczył przez balkon, chcąc się przedmieściami udać do żony, pożegnać się z nią i z dziećmi, a potem chciał sobie życie odebrać; w tym zamiarze skoczył także do stawu, gdyż pływać nie umie. W teraźniejszem zeznaniu Ponczka zachodzą pewne sprzeczności ze złożonemi w czasie śledztwa.

Dalszy ciąg rozprawy o godz. 4. popołudniu.

Ugoda indemnizacyjna galicyjska

w Radzie państwa.

Na posiedzeniu Izby deputowanych w środę 14. b. m., po załatwieniu poprzednich punktów porządku dziennego, przystąpiono do debaty nad sprawozdaniem komisji budżetowej o projekcie ustawy o indemnizacji gal.

Po referentach: Zeithammerze, który jest sprawozdawcą większości komisji i Beerze, sprawozdawcy mniejszości, zapisani są do głosu: *contra* posłowie Derschatta, Lienbacher, Knotz, Kaizer, Promber, Türk, Meissler, Prade, Kindermann, Garnhaft, Bareuther, Fiegl, Fuss, Magg, Menger (razem 15 posłów); *pro* posłowie: Jaworski, Gniewosz, Kowalski, Madejski, Struszkiewicz, Benöe, Kozłowski, Rutowski, Borkowski, Popowski (razem 10 posłów).

Sprawozd. większości komisyjnej, Zeithammer, odkłada wywody swoje na później, poczem zabiera głos sprawozd. mniejszości, dr. Beer. Wyliczywszy całą literaturę, istniejącą już w tym przedmiocie, przyznaje że conajmniej pozory prawne przemawiają za tem, iż Galicja nic nie jest państwu dłużną. Przytacza w porządku chronologicznym wszystkie reskrypty i patenty, przyczem na podstawie mów pp. Smolki i Lubomirskiego w r. 1848 udowodnić usiłuje, że Polacy sami nie chcieli zgodzić się na to, iżby państwo przyjęło na siebie ciężar wykupn indemnizacji.

Smolka — mówi Beer — oświadczył wówczas, „że kwota odszkodowania powinna być dla każdego kraju osobno oznaczoną i z funduszów krajowych zaspokojoną (*słuchajcie z lewicy*). — W Galicji — rzekł Smolka — nie będzie z tem trudności" (*słuchajcie z lewicy*).

W patencie z 15. sierpnia 1849 r. — wyprowadza mowca — nie znajdują się najmniejsze dane, któreby uzasadniły obowiązek państwa do płacenia Galicji. Obowiązek zatem Galicji do spłaty jest tak jasny, że postępując konsekwentnie powinienby właściwie postawić wniosek przejścia do porządku dziennego nad tą sprawą. — „Jeżeli zaś ja — mówi Beer — mojem i mego stronnictwa imieniem wnoszę jedynie odwołanie się do trybunału państwowego, to wychodzimy z tego stanowiska, że pragniemy, aby nikt nam później nie mógł zarzucić, iż daliśmy się unieść jakiejś stronniczości, jakiejś politycznej animozji. Sądzimy, że gdy z jednej strony kraj utrzymuje, iż on nie ma żadnego obowiązku do spłaty a my z drugiej strony pragniemy prawne nasze roszczenia utrzymać w mocy, będzie rzeczą najlepszą, gdy tę sprawę damy do osądzenia instytucji niezawisłej a powołanej do rozstrzygania sporów między państwem a poszczególnymi krajami.

Posłowie z Galicji — mówi dalej Beer — powinni byli, ponieważ są z swej strony przekonanymi o tem, że żadnych nie mają obowiązków, powinni byli poddać się także judykaturze trybunału państwa. Jeżeli trybunał za nimi się oświadczy, będą wolnymi od wszelkiej winy, jeśli zaś oświadczy się za państwem, to mogą być przekonani, że w przyszłości znajdą zawsze tę życzliwość i tę gotowość, na które Galicja zarówno ze względu na swą rozciągłość jak ludność, wielkość i położenie potrzebujące pomocy, sobie zasługuje.

Min. Zaleski przedstawił całą genezę pretensyj skarbu państwa i przytaczał znane patenty cesarskie, aby w sposób logiczny wykazać uprawnienie postulatów galicyjskich. Faktem jest, że z mocy woli cesarskiej zniesiono pańszczyznę w Galicji w taki sposób, iżby kraj pozostał wolny od ciężarów. Ten akt łaski monarszej nie da się wymazać z historji, to też nie powinno się oceniać tej kwestji wyłącznie z prawnego stanowiska. Przedewszystkiem bowiem należy uwzględnić jej stronę polityczną i historyczną. W dalszym ciągu swego historycznego przedstawienia rzeczy, udowadniał mowca, że nawet Brestel nie uznawał pretensyj państwa w tej mierze do Galicji, a ten z pewnością nie miał zamiaru, robić temu krajowi jakieś prezenta lekkomyślne! Niezliczone usiłowania doprowadzenia do ugody w tej sprawie udowadniają, że jest tu w grze nagła wewnętrzna konieczność. „Upraszam szan. mniejszość o usprawiedliwienie mnie, sądzę jednak, że i ona nie pomija względów na sytuację polityczną! Wszakżeż i ona chce ugody — rzecz atoli dziwna, pierwej chce przeprowadzić proces, a potem dopiero zawierać ugodę! W życiu powszedniem postępuje sie przecież wręcz odwrotnie. Nasamprzód próbuje się zgody, a dopiero, gdy to się nie uda, ucieka się do procesu. Mniejszość żąda interwencji trybunału państw. Lecz rząd nie jest w możności wystąpienia wobec Galicji w roli skarzącego, gdyż według rozporządzenia cesarskiego z roku 1857, fundusz indemnizacyjny musi otrzymywać ze skarbu państwa bezprocentowe zasiłki aż do roku 1898. Przed tym terminem nie można zatem w ogóle żądać czegokolwiek od kraju.

Świadczyłoby to jeno o zbyt optymistycznem i przez wys. Izbę z pewnością nie podzielanem pojmowaniu sił odpornych i żywotności gabinetu, gdyby się chciało dziś zastanawiać nad tem, co rząd będzie mógł przedsięwziąć w r. 1898 w kwestji indemnizacji. Ktokolwiek będzie miał w r. 1898 obowiązek decydowania w tej sprawie i ewentualnego procesowania się z Galicją, zawsze stanie przed alternatywą, że albo rząd przegra proces, albo wygra go i nie będzie mógł pretensyj wywalczonych zrealizować. Jak bowiem panowie wiecie, kraj ten jest biedny i prawie rokrocznie bywa przez klęski elementarne nawidzany. A pod względem moralnym państwo na każdy sposób utraci wiele skutkiem procesu. Podobne uregulowanie indemnizacji będzie, oświadcza minister, również na Bukowinie podjęte.

Nakoniec dziękuje Zaleski Beerowi za objektywność i spokój, z jaką ten traktował projekt.

Następnie mówił szef sekcyjny Niebauer, dowodząc cyfrowo, że obciążenie Galicji jest daleko znaczniejsze, niżby według ustawy być powinno, i niż jest w innych krajach.

P. Derschatta wyrażał się ostro i zgryźliwie o przedłożeniu. Właściwie jest on za przejściem do porządku dziennego, ponieważ jednak nie chce nadwerężać jedności opozycji, więc będzie wraz ze swem stronnictwem głosował za odwołaniem się do trybunału. W dalszym ciągu opowiadał wymyśloną przez *Nfr. Pr.* bajkę, jako poseł Jaworki wędrował od klubu do klubu, byle głosy dla indemnizacji pozyskać. Odzywano się jakoby nawet z pogróżkami, że wraz z przedłożeniem runąłby cały system obecny. Zresztą nieprzytoczył Derschatta ani jednego motywu rzeczowego przeciw przedłożeniu.

Wśród ogólnego natężenia uwagi zabrał teraz głos p. Jaworski. Przedmiot niniejszy jest ważny nie tylko z powodu, że bądź co bądź idzie tu o tyle miljonów, ale także ponieważ opozycja usiłuje i w prasie i parlamencie zrobić z tego kwestję polityczną i podburza opinję publiczną przeciw Galicji. Ta opinia publiczna chwyta się na oślep bajki, że Galicja nie czyni zadość zobowiązaniom swoim, że bogaci się kosztem państwa. Ci sami, którzy rozsiewają tę bajkę, nie wierzą w nią, ci zaś którzy wierzą, czynią tak, ponieważ jest im z tem wygodniej i korzystniej (*brawo*).

Następnie rozwija mowca ogólny pogląd na rokowania w kwestji indemnizacyjnej, przedsiębrane od początku konstytucyjnej ery.

Otóż wszystkie rządy ówczesne znachodziły się zawsze wobec nieprzyjemnej alternatywy: albo odmówić racji poprzednikom swoim, albo do ich niesłuszności, dorzucić nową! Pierwszemu sprzeciwiało się poczucie ministerjalne — drugiemu czysto ludzkie. „Galicja czyniła swoim zobowiązaniom zadość w wyższym stopniu, aniżeli inne kraje, a mimo to niepodobna ubezwładnić twierdzenia o jakimś „podarku" dla niej! Twierdzenie to bowiem jest zbyt wygodne, znajduje wszędzie wiarę i bywa na oślep dalej rozpowszechnianem. Gdy po pierwszym podziale Polski, Galicja przypadła Austrji, była ona formalnie piłką polityki. Ba! nawet stosownie do wypadków wojny, to ta, to owa część jej dostawała się Austrji. We Wiedniu nie wierzono w trwałe posiadanie tego kraju i starano się tylko wydobyć zeń jak najwięcej pieniędzy i materjału w ludziach dla wojny. Po kongresie w r. 1815, gdy Galicja definitywnie już pozostała przy Austrji, nie usiłowano bynajmniej zabliźnić ran wojennych i dobrobytu kraju popierać. Nie! Galicja bywała tylko krajem obiecanym dla biurokracji, zbiegającej się tam ze wszystkich innych prowincyj (*żywe oklaski*), która miała na myśli jedynie własną karjerę. Sam przypominam sobie bardzo dobrze te czasy, kiedy podrzędny urzędnik był kandydatem do fortuny, gdy z płacą 300 zł. dostał się do Galicji, do zarządu dóbr koronnych, żup itd. Mógł utrzymywać ekwipaże i tysiące wydawać na wychowanie dzieci. A na to wszystko patrzano przez palce, jeśli tylko kraj rządzony był w duchu wskazówek z Wiednia nadsełanych. Każdy najlżejszy ruch myśli wolnościowej, narodowej świadomości, a nawet uczuć humanitarnych, bywał dławiony a germanizację uprawiano do ostatecznych granic. (*Żywe oklaski.*)

Co do chłopów, szło jedynie o ściąganie z nich podatków i o rekruta, zresztą nie troszczono się o niego wcale".

Następnie przytaczał mowca humanitarne zabiegi szlachty, jakie widocznie są w konstytucji 3. maja, a których urzeczywistnienie zostało przez podział Polski udaremnione. Później wszystkie tego rodzaju zabiegi niweczyła biurokracja austrjacka. *Divide et impera!* było jedynem hasłem! A gdy wybiła godzina rewolucji marcowej i prad ten dotarł do Lwowa, wysłano stamtąd deputację z błagalną prośbą o instytucje wolnościowe i chciano dobrowolnie znieść pańszczyznę. Lecz rząd nie dopuścił do tego! Gdyby to było się stało, jakbyśmy to dzisiaj stali finansowo, jak i pod względem moralnym! Ale nie dopuszczono do tego w myśl szatańskiej maksymy: „cel uświęca środki!" Dziś — co prawda — są już stosunki zupełnie inne. Na gruzach spowodowanych przez poprzednie rządy, dzięki słowu monarszemu wielkodusznego władcy, zakwitło nowe życie! Każdy też rząd wpierw gruntownie musiałby zastanowić się nad tem, zanimby zabrał się do nowej poniewierki tego kraju. A otwarcie i uczciwie musiałbym każdego przed czemś podobnem przestrzedz. Po tem, cośmy tu słyszeli z ust jednego z przywódców lewicy, mniemaliśmy, że po konferencjach ugodowych będzie możebnem wspólnie pracować z nimi. Omyliliśmy się jednak... W końcu dziękował mowca sprawozdawcy Zeithammerowi za jego trudy i pełną ofiarność w usługach sprawiedliwości. (*Oklaski trwające kilka minut. Sukces olbrzymi.*)

Przewodn. Chlumecky przerwał na krótką chwilę posiedzenie, poczem zabrał głos poseł Maag. Rozpoczął od tego, że Izba stoi w tej chwili pod wrażeniem ważnej mowy, ważnej zarówno przez wzgląd na osobistość samego mowcy, sędziwego przewódcy stronnictwa poważnego, jak i dla płomiennego entuzjazmu mowcy. W dłuższym wywodzie zastrzegał się następnie przeciw przypuszczeniu, jakoby lewica ubiegała się o względy Koła polskiego. „Mowca, którego patrjotyzmu bynajmniej nie myślę w wątpliwość podawać, opowiedział nam tutaj historję Austrji, wobec której każdemu z nas, poczuwającemu się uczciwie do austrjackości, rozum wypowiedział poprostu posłuszeństwo". Polemizując w dalszym ciągu samemi pustemi frazesami z uzasadnionem oskarzeniem, jakie Jaworski wypowiedział przeciw napływowej biurokracji w Galicji, zawezwał mowca ławę ministerjalną, aby „zaprotestowała przeciw tym insynuacjom". Wkońcu motywował w obszernem przemówieniu wniosek mniejszości.

Po Maagu przemawiał p. Gniewosz. Mowca ten oświadcza, że pretensje Galicji do odbioru wszystkich kwot, przez nią dotychczas zapłaconych z tytułu indemnizacji, są pod względem prawnym kompletnie uzasadnione. Należy atoli w tej sprawie mieć również stanowisko polityczne na oku i pomiędzy rozmaitemi poglądami wynaleźć drogę pośrednią. W tym celu rozwija mowca pogląd historyczny i cytuje protokoły z roku 1848, dowodzące, że obowiązek państwa do płacenia wtedy już był uznany. Jasno a wyraziście zaznaczył mowca stanowisko własne w tej kwestji, które kulminuje w tem przekonaniu, że o jakimś prezencie dla Galicji tu mowy nie ma, na odwrót natomiast kraj, przyjmując tę ugodę, składa państwu znaczną część praw swoich w ofierze. Osobiście tedy był mowca zawsze przeciw przedłożeniu, skoro jednak ono raz już weszło do Izby, to trzeba wreszcie i tę sprawę załatwić. (*Oklaski wśród całej prawicy*).

P. Knotz przemawiał przeciw przedłożeniu, a za odrębnem stanowiskiem Galicji. Za to przywołał go przewodniczący do rzeczy, a gdy mimo to mowca po kilkakroć odbiegał daleko od przedmiotu, odebrał mu Chlumecky głos. — Bareuther: „To rzecz niesłychana, aby prezydent w ten sposób głos odbierał!" — Knotz: „Polacy mogą sobie wygadywać, co im się podoba — lecz Niemcom tego nie wolno! To skandal — hańba dla niemieckości!" — Prade woła: „Prezydent niechaj zrezygnuje, jeśli jest człowiekiem nerwowym!" Inny głos: „Smolka byłby nigdy nie uczynił czegoś podobnego. On umie bronić wolności słowa!"

Wśród ogólnej wrzawy, Chlumecky dzwoniąc ustawicznie, udzielił głosu p. Kowalskiemu. Mowa tegoż obracała się około tezy, że słów monarszych nie wolno fałszywie tłumaczyć, ani też krytykować. Lud ruski przysięga na te słowa. Chętnie poniesie on ofiary, aby raz tę kwestję ubić i aby nie myślano, że Galicja żąda podarków. Wśród wielkich oklasków prawicy, zakończył mowca nader zręcznym dowodem prawnym, o słuszności pretensyj Galicji.

Na wniosek Nabergoja zamknięto dyskusję i wybrano mowcami jeneralnymi: *pro* Madeyskiego, *contra* Lienbachera.

Przewodniczący: Skutkiem inicjatywy, zakomunikowanej mi ze wszystkich stron Izby, naznaczam następne posiedzenie na jutro. (Głosy: „Na dziś! Wszakże to już 1. godz. po północy!" ogólna wesołość). — Waszaty woła: „A spoczynek świąteczny!" — P. Chotkowski żąda, ponieważ nazajutrz jest święto uroczyste, aby udano się do ordynarjatu biskupiego o dyspensę i w ten sposób uwolniono posłów katolickich od wyrzutów sumienia. — P. Zallinger stanowczo oświadcza się przeciw posiedzeniu w dniu świątecznym: ubolewa że z powodu przedłożenia ustawy, która czeka już od długich lat, ma być zakłócony spokój uroczystego dnia katolickiego. Żąda odłożenia posiedzenia do piątku Mimo to odrzucono wniosek Zallingera a utrzymał się wniosek przewodniczącego i najbliższe posiedzenie naznaczono na czwartek po południu.

We czwartek o godz. 1. w południe Izba była zapełnioną posłami i wśród ogólnego natężenia otworzył przewodniczący posiedzenie.

Zabrał teraz głos jeneralny mowca *contra* p. Lienbacher. W dłuższej mowie wyświecał on prawne stanowisko tej kwestji, usiłując dowieść w ten sposób, że Galicja powinna zwrócić państwu całą kwotę indemnizacyjną. Polacy czują to sami i dlatego okazują taki wstręt do rozprawy przed trybunałem państw. Galicja żąda pobłażania — lecz w tejże Izbie padły tu wczoraj słowa, które nader niezwykle brmią w ustach dłużnika, o względność upraszającego. Wobec sądu stają dwie strony i każda z nich ma swego zastępcę. Tu natomiast widzimy, że Galicja, jako strona skarząca, ubijająca się o zaprzeczenie długu, reprezentowaną jest przez ministra z Galicji i dla Galicji, podczas gdy strona oskarzona przed niedawnemi jeszcze laty przez tego samego ministra rodaka zastępowaną była. Gratuluję każdemu skarzącemu, którego przedstawiciel ma takie pełnomocnictwo oskarzonego! (*wesołość*). Mowca po dłuższych wywodach dochodzi do konkluzji, że pretensje Galicji równają się zeru. Galicja nie ma tu nic do żądania i może ona co najwyżej prosić. Do rokowań na podstawie takiej prośby bylibyśmy może skłonni, gdyby nam nie robiono tutaj podobnych zarzutów — zarzutów przeciw państwu, patentowi ces. i biurokracji. Jaworski powoływał się na rozporządzenie gub. z d. 17. kwietnia 1848, gdzie chłopom zapowiedziano, że cesarz daruje pańszczyznę. Ale miarodajnem tu jest nie rozp. gubern., lecz tylko patent cesarski. Nie o to idzie, co gubernator kazał fałszywie chłopom głosić, ale co cesarz swemu ludowi powiedział. „Haniebną kartą" w dziejach Austrji nazwano tutaj historję indemnizacji galicyjskiej (*głosy: „I jest ona w samej rzeczy taką!"*) Czemże jest ta historia? Wszakżeż to patenty cesarskie! Więc one są taką haniebną kartą! Protestuję przeciw temu! Urzędników napiętnowano tu jako przybłędów, którzy z lekkiem i radosnem sercem eksploatowali kraj dla własnych korzyści. Czy ów mowca doświadczył kiedy w swem życiu, ile trosk, mozołów i cierpień przypada w udziale urzędnikowi, który wszystkie siły swoje i wszystek czas poświęca służbie publicznej, jako wierny sługa swego władcy i państwa? Czyż w zamian za to ma ona pozwolić, aby go przedstawiano jako wyzyskiwacza? Ci jednak, którzy tak mówią, nie są bez przesądów. Wiemy dobrze, dlaczego oni od dawien dawna toczyli walkę ze surowym ale sprawiedliwym światem urzędniczym. Nienawiść ta datuje się od czasu, gdy ces. Marja Teresa uznała za potrzebne, bronić chłopa za pośrednictwem urzędnika przed uciskiem i wyzyskiem szlacheckim. Ja sam służyłem jeszcze w tych czasach, gdzie urzędnicy zbyt często występować musieli w roli takich obrońców chłopa i wierzę chętnie, że panom polskim to bynajmniej nie bywało przyjemną rzeczą (*oklaski z lewicy*). Lecz o jakich czasach i urzędnikach rozprawiali tutaj ci panowie? Czyż arcyks. Karol Ludwik, Stadion, Sala, arcyks. Max nie byli również cesarskimi urzędnikami w Galicji? Jeśli atoli ten lub ów urzędnik w samej rzeczy źle postępował w Galicji, to niechybnie tam dopiero złym go uczyniono! (*oklaski.* Głos: „Moralność tarnopolska".) Przykro mi, że muszę przemawiać dziś przeciw Galicji (*śmiech szyderczy na ławach polskich*), lecz ci panowie muszą przecież pojmować, że i inni, którzy nie są Polakami, żywią również uczucia osobiste, narodowe i ekonomiczne dla swego kraju i bronić go muszą przed niesprawiedliwem obarczeniem na rzecz Galicji. Po dalszych jeszcze wycieczkach sarkastycznych przeciw Galicji i ministrowi skarbu, skończył Lienbacher mowę swoją wśród ogromnych oklasków ze strony lewicy.

P. Madejski, jako mowca jeneralny, oświadczył u wstępu, że przedewszystkiem musi powrócić do pewnego momentu z rozpraw wczorajszych, który zdaje mu się być niesłychanie ważnym. P. Jaworski przedstawiał dnia poprzedniego działalność urzędników austrjackich w Galicji w czasach absolutyzmu. W tem występuje nagle poseł z innego kraju koronnego, aby dać wyraz oburzeniu swemu, że ktoś przemawiał w ten sposób o austrjackim świecie urzędniczym w Galicji w owych czasach. Gdy tak mówił p. Maag, to każdy Polak opanowany był zdumieniem, jak to się stało, że tak wysoko wykształcony, obyczajny i poważny deputowany, jak Maag, zdradza tak jaskrawą nieznajomość dziejów Galicji. Oburzenie to przynosi p. Maagowi zaszczyt. Boleśnie atoli musi dotykać, że on ani jednem słowem nie wspomniał o historji cierpień Galicji z owych czasów. Teraz dopiero objaśnia sobie mowca, dla czego to się działo, że nie jeden poseł niemiecki mógł w ten sposób traktować gal. sprawy, jak one niestety w tej Izbie traktowane bywają. Ponieważ nie rozumieją Polaków, więc uważają ich, jako obcych. I p. Lienbacher rzekł pomiędzy innymi, że czuje się tutaj w roli sędziego. Lecz pomiędzy sędzią a deputowanym zachodzi właśnie ta różnica, że sędzia wyrokuje o sprawach jednostek obcych, podczas, gdy deputowany czyni to na podstawie prawa postanawiania o sobie samym w sprawach własnych. Owoż jeśli p. Lienbacher występuje tutaj, jako sędzia, to dowodzi jeno, że uważa Polaków, jako obcych. Fakta, przytoczone w tej Izbie przez p. Jaworskiego, nie dadzą się wymazać z historji...

Mowca powołuje się w tej mierze na samych pisarzy niemieckich, którzy ongi należeli do składu personalu urzędniczego w Galicji. Poseł Maag wyraził tu również zdziwienie swoje z powodu twierdzenia Jaworskiego, że Austrja przez długie czasy nie uważała Galicji za swoją trwałą posiadłość.

Mowca cytuje ustępy z dzieła Ornetta, z którego wynika, że nawet w korespondecjach członków domu cesarskiego jest mowa o tem, iż należy z Galicji przez sprzedaż dóbr koronnych jak najwięcej wycisnąć — posiadanie jej bowiem jest tylko prowizoryczne.

Niektóre ustępy mowy Lienbachera — mówił Madejski — bardzo przykro mię dotknęły, przypominały mi one bowiem epokę, w której to nawet energia Józefa II. była bezskuteczną wobec biurokratyzmu (*oklaski po prawicy*). Mowa Lienbachera tchnie duchem owej epoki.

W dalszej części polemizował mowca z Lienbacherem pod względem jurydycznym, zapytując czy jest to dopuszczalne, ażeby państwo, deptało bezwzględnie uznane prawa Galicji, poręczone cesarskiem słowem? Mowca podnosi, że gdyby nie był nawet deputowanym z Galicji, nigdy niedopuściłby do tego, ażeby państwo uczyniło coś, co z istotą porządku prawnego tak jaskrawo się nie godzi.

Dziś zwłaszcza nie można tego dopuszczać; dziś, gdy państwo w imię swego bezpieczeństwa wymaga od swych obywateli ciągłych i wielkich ofiar — czy byłoby roztropnie, czy byłoby politycznie, wyrządzać krzywdę takiej wielkiej prowincji, depcząc jej prawa?

Po mowie Madejskiego, wypowiedzianej z ogromną swadą, ozwały się długie oklaski.

Po kilku faktycznych sprostowaniach zabrał głos p. Beer, jako sprawozdawca mniejszości.

Mowca powtarzał argumenty przeważnie już znane.

Znakomitego obrońcę znalazł wniosek większości w Zeitbamerze, który dowodził, że społeczno-polityczny stan Galicji domaga się rychłego załatwienia tej sprawy.

Plener wnosi imienne głosowanie zarówno za wnioskiem mniejszości, jak i za przejściem do debaty specjalnej.

Nieobecnych było posłów 40.

Wniosek sprawozdawcy mniejszości Beera tj. odesłanie sprawy do trybunału państwa odrzucono 158 głosami przeciw 139, a takąż samą ilością głosów uchwalono przejść do debaty szczegółowej.

W specjalnej rozprawie uderzył Tuerk (antysemita) na Polaków z powodu nowego „geszeftu". Odpowiedzieli mu z grona staroczechów Trojan, a młodoczechów Herold, który zapewniał, że Czesi tylko dla braterstwa słowiańskiego głosują za żądaniem Polaków.

Kronawetter żądał wyjaśnienia, czy ze sprawą tą nie łączy się zamiar „konwersji", słychać bowiem, że pewien bank (länderbank) ma już interes jakby skończony.

Komisarz rządowy Niebauer oświadczył, że nie myślano o żadnej konwersji.

Stosunek stronnictw tak się przedstawia: Za wnioskiem większości głosowali Polacy (brakował tylko chory Machalski), staroczesi (brakował Hevera, któremu syn ciężko zaniemógł), wszyscy młodoczesi, wszyscy z klubu trento, Sochor, Russini i Hohenwarth.

Przeważna część klerykałów opuściła salę, toż samo i bukowińscy liberalni Niemcy Popper i Wagner. Coronini głosował przeciw, na lewicy brakło Neuwirtha.

Notujemy tu także pogłoskę jaką kolportuje *Neue Freie Presse*, stojąca, jak wiadomo, na stanowisku najskrajniejszych przeciwników ugody.

Otóż wzmiankowany dziennik zapewnia, że dniem przed głosowaniem agitował gorąco minister hr. Falkenhayn pomiędzy posłami klerykalnymi za tem, aby głosowali za przyjęciem ugody. Nie wiedziano mianowicie, jakie stanowisko zajmie właściwie dawny klub Liechtensteina, na którego czele stoi obecnie br. Brandis. Wtem podczas posiedzenia w środę zjawia się brat min. hr. Falkenhayna w loży panów. „Falkenhayn qui, Falkenhayn qua!" woła *N. Fr. Pr.* Oto członkowi klubu prawego centrum wychodzą ze sali, aby odbyć posiedzenie klubowe. Wkrótce rozchodzi się po sali wiadomość, że nieprzyjaźni dotąd członkowie tego klubu, w szczególności wieśniacy z krajów alpejskich, zostali nawróceni wszyscy, z wyjątkiem dep. Rogla, który oświadczył, że bezwarunkowo za odrzuceniem projektu będzie głosował. Teraz wypogodziło się chmurne dotychczas oblicze hr. Taaffego.

Ostatecznie przy głosowaniu w Izbie wniosek większości przyjęty został 158 głosami przeciw 139.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 16. maja.

* **Mianowania.** Suplent seminarjum nauczycielskiego w Rzeszowie, ks Wawrzyniec Pilszak, mianowany został rzeczywistym katechetą tegoż zakładu.

Krajowa dyrekcja skarbu we Lwowie zamianowała w stacie zarządów salinarnych w Galicji i na Bukowinie: zarządcą salinarnym i naczelnikiem zarządu w IX. klasie rangi zarządcę górn. i hutniczego Michała Fryta; zarządcą górniczym i hutniczym w IX. klasie rangi hutmistrza Emila Macha; zawiadowcą materjałów w X. klasie rangi górmistrza Stanisława Tarchalskiego; górmistrzem w X. klasie rangi zawiadowcę materjałów Aleksandra Müllera; gór. i hutmistrzem w X. klasie rangi asystenta salinarnego Walentego Mazurkiewicza; asystentem salinarnym w XI. klasie rangi elewa górniczego Zygmunta Hejdę.

* **Przeniesienie.** Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła asystenta pocztowego Karola Polaszka z Krakowa do Lwowa.

* **Hr. Henryk Krasiński** otrzymał na uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora praw.

† **Włodzimierz hr. Russocki**, rzeczywisty tajny Radca, prezes gal. Kasy oszczędności, były prezes Towarzystwa gal. ziemskiego, b. poseł na sejm kraj. zmarł dziś o godz. 6. rano.

* **Zmarli** we Lwowie: Rozalja Louis, żona przełożonego cechu kominiarskiego i Jan Stanek w 46 roku życia.

Franciszek Czajkowski, obywatel miasta Krakowa w 65 r. życia.

W Brodach zmarł Jan Sternad, profesor gimnazjalny.

Dr. Michał Janocha, lekarz w Rzeszowie, w 32 r. życia po długiej a ciężkiej chorobie, zmarł dnia 14. b. m.

W Stanisławowie zmarła d. 12. b. m. Leolpoldyna z Bazonych Horoszkiewiczowa, żona żołnierza z r. 1831.

Ks. Wojciech Gurowicz, proboszcz w Martynowie nowym, zmarł w 70 roku życia.

Ks. Władysław Zborowski, Wielkopolanin z Żerkowa, od półtora roku proboszcz misyjny w Ameryce u Indjan w djecezji Fort-Wayn w parafiach w Terre-Coupée i Rolling Praire, zmarł w 30 r. życia.

W Wiedniu zmarł 11. bm. feldmarszałek porucznik Józef Nemethy, ur. 1819 w Siemianówce w Galicji.

* **Henryk Sienkiewicz** przybył do Krakowa.

* **Dr. Maksymilian Burckhard** mianowany został dyrektorem teatru Burgu.

* **Ludwik Kossut**, leży w niebezpieczeństwie życia z powodu zapalenia kiszek.

* **Pogrzeb bp. dr. Józefa Kolischera**, dyrektora Banku hipotecznego, odbył się wczoraj o godzinie 12. w południe, przy bardzo licznym udziale publiczności. Na osobnym wozie złożono mnóstwo wieńców. W kaplicy na cmentarzu izraelickim przemawiał imieniem Rady nadzorczej Banku hip. dr. Alojzy Rybicki, a dyrektor Rieger imieniem dyrekcji tegoż Banku. Urzędnik tej instytucji p. Boziewicz, przemawiał nad otwartym grobem, żegnając zmarłego imieniem wszystkich urzędników banku.

* **Dwa zgromadzenia walne** odbyły się wczoraj. O godzinie 10. rano w sali kasyna miejskiego odbyło się pod przewodnictwem p. Czarkowskiego zgromadzenie członków rady nadzorczej towarzystwa „Rodzina". Sprawozdanie wykazuje nader pomyślny rozwój towarzystwa. Ogólny fundusz oddziałów wynosił 1659 zł. 92 ct a fundusz żelazny z końcem r. 1889 dosięgnął sumę 17.620 zł. 91 ct. Przy uzupełniającym wyborze do Wydziału centralnego wybrano: pp. Bromilskiego, Lisowskiego, Rybowskiego i Szczepaniaka. Następny zjazd ma się odbyć również we Lwowie.

Odbyło się także zgromadzenie Towarzystwa strzeleckiego, pod przewodnictwem posła M. Michalskiego. Pod nowem przewodnictwem, Towarzystwo to odżyło i nabrało sił. Staraniom wydziału udało się rozbudzić żywsze życie towarzyskie, czego dowodem wzrost członków w b. r. do liczby 120. Sprawozdanie kasowe zamiast niedoboru jak to było w r. 1889 wykazało dochód w sumie 167 zł. 53 ct. W ostatnim roku odbywały się wieczornice piątkowe i zebrania towarzyskie, które niezwykłem cieszyły się powodzeniem Poczyniono też wiele ulepszeń na Strzelnicy i wszelkiemi siłami usiłowano podnieść towarzystwo, co się wreszcie udało, głównie za usilną pracą p. Leona Bratkowskiego. Po udzieleniu absolutorjum wydziałowi obradowano nad zmianami niektórych paragrafów statutu.

* **„Skała"** stowarzyszenie katolickiej młodzieży rękodzielniczej urządza wieczorek muzykalno-deklamacyjny, który odbędzie się w niedzielę 18. maja br. ku uczczeniu 99. rocznicy nadania konstytucji 3. maja. Wstęp za okazaniem zaproszenia wolny.

* **System czesnego na uniwersytetach** węgierskich ma być, jak wiadomo, zmieniony. Obecnie przedłożony zostanie sejmowi węgierskiemu wniosek ministra oświaty hr. Albina Csakyego, wedle którego zamiast dzisiejszego sposobu obliczenia wysokości czesnego, będzie wysokość tej opłaty jednostajna dla uczniów wszystkich czterech wydziałów. Równocześnie projekt ten polepsza materjalne położenie profesorów uniwersytetu. Podczas, gdy dzisiaj profesor uniwersytetu ma 2.500 złr. a po 30 latach służby otrzymuje jako emeryt 3.100 zł. wedle nowego projektu miałby pensji 3000 złr. a po 30 latach służby otrzymałby 4.500 złr. Nadto osobisty dodatek wynosiłby około 2000 złr. a dodatek kwaterunkowy podniesiony został z 400 złr. na 600 złr.

* **Masarze lwowscy** ogłaszają plakatami, że sklepy ich w niedziele będą tylko do 1. godz. po południu otwarte. Konsumenci więc muszą się zrana zaopatrzyć w potrzebne artykuły.

* **Stypendja.** Senat akademicki uniwersytetu Jagiellońskiego nadał stypendjum z fundacji śp. Klimowskiego dr. fil. Witoldowi Rubczyńskiemu, który ma zamiar habilitowania się na docenta filozofii; stypendjum zaś z fundacji śp. Konieckiego, Tomaszowi Kotuleckiemu, uczniowi III. roku medycyny; stypendjum z fundacji Dąbkowskiego, Ludwikowi Georgeanowi i Czesławowi Zubrzyckiemu, farmaceutom, oraz Władysławowi Mydlarskiemu medykowi.

* **Towarzystwo wzaj. pomocy oficjalistów prywatnych.** (Sprawozdanie za I. kwartał 1890). Towarzystwo liczyło z dniem 31. marca br. członków rzeczywistych 2317 z 9726 udziałami, członków uczestników 39 z 165 udziałami, czyli razem z roczną wkładką 39 564 zł., członków wspierających 92, honorowych 10. — Majątek w dziale stałych zapomóg wynosił z 1. kwietnia br. gotówką 28.977 zł. 61 ct. w efektach 377.900 zł. i w realnościach w wartości 46 457 zł. 60 ct. W tymże kwartale przybyło z powiatów gotówką 16.126 zł. 61 ct z odsetek marcowych 2285 zł.

Wydano na wypłatę zapomóg stałych (nieudolnym do pracy członkom, tudzież wdowom i sierotom po takowych) na koszta podróży i djet pp. delegatów i na potrzeby administracyjne 3700 zł. — zwrócono powiatom 102 zł. 20 ct.

* **Zawaliły się** sufity w pokojach pierwszego piętra kamienicy pod l. 6 przy ulicy Kołłątaja. Mury tej rudery zarysowały się niebezpiecznie, na co zwracamy uwagę urzędu budowniczego.

* **Sezon kąpielowy** zaczął się już mniej więcej prawie we wszystkich naszych zakładach. Z Zakopanego, stacji klimatycznej donoszą, że popyt za mieszkaniami jest wielki i zaczynają się już zjeżdżać goście powoli. Nowy właściciel Zakopanego hr. Zamoyski rozpoczął budowę dworu. Dom ten stanie górze, na starym budynku. Nowy właściciel wybudował też ładną restaurację, zupełnie nową, w kościeliańskiej dolinie.

Spadkobiercy śp Chałubińskiego zamierzają rozparcelować willę zasłużonego przyjaciela Tatr, obejmującą około 10 morgów. Część gruntu dostanie się zapewne pod muzeum im. śp. Chałubińskiego.

Od lutego mieszka w hotelu „Jadwinówce", p. Witkiewicz, artysta malarz z Warszawy. W tych dniach zjeżdża tam także i księżna Marcelina Czartoryska z synem ks. Marcelim i również zamieszkają w hotelu „Jadwinówka."

* **Przy ulicy Żółkiewskiej** w podwórzu domu pod l. 123 zapaliła się wczoraj po południu paka napełniona sianem w skutek nieostrożnego rzucenia tlejącego się papierosa. Przybyła na miejsce straż ogniowa ugasiła ogień i zapobiegła dalszemu nieszczęściu.

* **Bratobójstwo.** Tomasz i Wojciech Grzywacze, synowie rolnika w Nisku, dnia 8. bm. w skutek sprzeczki wszczęli bójkę, wśród której Wojciech ugodził Tomasza tak nieszczęśliwie, że tenże w kilka godzin później życie zakończył. Bratobójcę uwięzi

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły p. technicznej donosi d. 16. maja o godzinie 12. w południe:

W ubiegłych 2 dobiach licząc od 12. g. w południe d. 14. bm. do

powietrze bardzo wilgotne (82% wilg. wzgląd.), opad: deszcz, wysokość opadu 15·3 mm.

Średnia temperatura w tym czasie była + 12·6°C, najwyższa + 23·0° C we środę po połud, najniższa + 7·0° C dziś w nocy.

Uwaga: We środę po południu i dziś rano od 5—6 padał deszcz.

Zniżka barometryczna 745—750 mm. znajdowała się w Islandji; zwyżka 770 do 765 mm. we wsch. Francji; zniżka drugorzędna utworzyła się w Infantach.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 9 godzinie rano 763 mm. Barometr stoi w górze.

Prognoza na dobę następną od 12. godz. w południe d. 16. bm. do 12. w południe dnia 17. bm.:

Wiatr będzie co do kierunku północny, co do siły słaby (1—2); średnia temperatura doby obniży sie jeszcze do + 11·0° C; stan nieba będzie zmienny, względna wilgotność powietrza zmniejszy się do 75%; opadu nie będzie. Doba będzie chłodna, ale przeważnie pogodna.

* **Jutro**, d. 17. maja: św. Paschalisa. — św. Iryny M.

— **Burza**, która srożyła się w Krakowie w środę i jego okolicach około godziny 5½ wieczorem, poczyniła znaczne spustoszenia w ogrodach miejskich i na plantacjach, gdzie nałamała masę gałęzi, a nawet trzy wielkie kasztany. Nawałnicy towarzyszyły silne grzmoty.

— *(T)* **W zakładzie Drohowyżkim** urządzono wczoraj w wilię imienin przełożonej zgromadzenia Sióstr Felicjanek serenadę oraz korowód z lampionami i muzyką. Świeżo zorganizowana kapela złożona z wychowanków zakładu, pod kierownictwem sędziwego swego kapelmistrza p. Łotockiego, odegrała na dętych instrumentach znakomicie kilka utworów. — a cały ten obchód dla dobrze zasłużonej siostry Nepomucyny, która od lat przeszło 10 wytrwale pracuje nad wychowaniem dziewcząt w zakładzie, wypadł bardzo pięknie.

Teatr, literatura i muzyka.

— **Z teatru**. *(W.)* Przyjazd p. Kotarbińskiego ruszył z pyłów biblioteki teatralnej Szekspira, który rzadkim gościem stał się na deskach sceny Skarbkowskiej.

„Hamlet" przedstawiony w środę stanowi zwykle rolę popisową każdego tragika i jeżeli gdzie to tutaj ma artysta obszerne pole złożyć dowody inteligencji, talentu i nieodzownej rutyny aktorskiej. Zwycięzkie pokonanie trudności, jakie rola ta nastręcza od pierwszego wejścia na scenę aż do ostatniego słowa wypowiedzianego w chwili śmierci, daje aktorowi patent na artystę i stawia go w szczupłym niestety szeregu polskich tragików.

Zastanawiać się bliżej nad charakterem tej sfinksowej postaci byłoby zbytecznem. Komentowali Hamleta estetycy, szeroko rozpisywała się o nim krytyka, filozofowie brali go pod skalpel zimnej rozwagi i nie ma dwóch zdań, któreby się pod względem pojmowania tego bądź co bądź dziwacznego charakteru zgodziły na jedno. Wszyscy jednak stykają się z sobą zasadniczo na jednym punkcie, że Hamlet to umysł chorobliwy, charakter chwiejny i niezdecydowany. Jedni dowodzą, że cierpiał na obłęd inni utrzymują, że tylko na punkcie zagadkowej śmierci ojca podlegał hallucynacjom, zresztą był świadom wszystkich swych czynów i to zdanie ma za sobą najwięcej prawdopodobieństwa. Wobec nierozwiązanej więc kwestji co do stanu umysłowego bohatera Szekspirowskiego ma artysta zupełnie swobodną rękę w pojmowaniu tego zagadkowego charakteru i byle go konsekwentnie przeprowadził w myśl założenia nie spotka się z usprawiedliwionym zarzutem, że wyszedł z mylnego punktu widzenia.

P. Kotarbiński urobił swego „Hamleta" na podstawie tego drugiego, wyżej naprowadzonego przypuszczenia i wszędzie przebija w postaci przez niego stworzonej człowiek świadom swych czynności z wyjątkiem rzeczy mających pewną styczność ze śmiercią ojca.

Rolę swą opracował p. Kotarbiński w najdrobniejszych szczegółach, nic się nie dzieje u niego przypadkowo, nawet miejsca, na których traktowanie nie godziłibyśmy tak bezwarunkowo, są u niego oparte na pewnem studjum i grane były w myśl tego pojęcia, jakie sobie artysta wytworzył. Pod względem roboty przedstawił nam p. Kotarbiński Hamleta jako całość przeprowadzoną konsekwentnie od początku do końca.

Lecz jak tkanka misternie haftowana, która może przedstawiać dla znawcy wysoką wartość ze względu na artystyczne jej wykończenie, lecz dla braku barwności kolorów nie zachwyca oko profana, tak też i w grze p. Kotarbińskiego, mimo owego wykończenia brak było tej życiowej prawdy, tego ciepła wypływającego z głębi duszy, które porywa słuchacza, wiedzie go w ślady bohatera i żywe budzi współczucie dla jego cierpień.

Hamlet p. Kotarbińskiego może zadziwić słuchacza, który dokładnie obznajomiony z tekstem śledzi za szczegółami w traktowaniu, lecz widza szukającego wrażeń w przedstawieniu całości nie zagrzeje, i ta okoliczność stanowi ujemną stronę skończonej zkądinnąd kreacji gościa warszawskiego.

Inne role spoczywały w tych samych rękach co dawniej, pisząc więc o grze artystów swojego czasu, uważamy za zbyteczne powtarzać się obecnie — nadmienić tylko wypada o Laertesie, który wyszedł w formie straszliwie obciętej z powodu objęcia tej roli w ostatniej chwili przez p. Zawadzkiego. Artysta przyjąwszy tak ważną rolę na kilka godzin przed przedstawieniem, podjął się wielce trudnego zadania, z którego jednak wywiązał się bez zarzutu i na wszelkie zasłużył uznanie.

* * *

„Tajemnice ludu", dramat w 5 aktach pp. Dumanoir i D'Ennery, przedstawiony wczoraj na naszej scenie należy do rzędu sztuk senzacyjnych, osnutych na tle melodramatycznym, działających silnie skreślonemi efektami na szersze masy. Ożywiona akcja i fabuła budząca żywsze zainteresowanie zapewniają sztuce stałe powodzenie w rzędzie utworów ludowych. Artyści biorący udział w przedstawieniu oddali swe role starannie i zbierali huczne a zasłużone oklaski.

— Repertoar teatralny: Dziś w piątek po raz siódmy „Oj mężczyźni, mężczyźni!" Zalewskiego. — W sobotę „Urjel Akosta" dramat, gościnny występ pana Kotarbińskiego — W niedzielę po południu „Faust" opera Gounoda. Debiut p. Jana Borkowskiego w roli Mefista — Wieczór „Emigracja chłopska" z p. Fiszerem w roli Mendla. — W poniedziałek „Mazepa" Słowackiego, gościnny występ p. Kotarbińskiego.

Chwilowa sytuacja.

Całkiem dramatycznie ukształtowała się rozprawa nad ugodą indemnizacyjną galicyjską w parlamencie austrjackim. Każde stronnictwo, nie wyłączając najdrobniejszych, jak panowie trientyńcy lub młodoczesi, zajęli w tej rozprawie stanowisko wychodzące poza zwykłe ramy partyjnych stosunków w Radzie Państwa. W całej rozprawie czuć było, że stronnictwa walczą o coś, co jest dla nich głównem dążeniem, chociaż nie znajduje pomieszczenia ani w ustawie o reprezentacji państwa, ani w regulaminie Izby deputowanych. Młodoczesi i narodowcy niemieccy, p. Herold i p. Knotz, dali temu najdrastyczniejszy wyraz, a także p. Zallinger reprezentant klerykalnego stronnictwa, ze swoim wnioskiem odłożenia przerwanej w środę w nocy rozprawy do dnia dzisiejszego, a nie do wczoraj (świątecznego), w którym zapadła decydująca uchwała.

Trzy razy głosowano imiennie w rozmaitych momentach rozprawy; trzy razy — licząc w to i samo przyjęcie przedłożenia ugodowego — zapadła decyzja większością 19, raz 20 głosów. Dziewiętnastoma głosami większości zwyciężył gabinet; przedłożenie zostało przyjęte dzięki zwartym szeregom prawicy, za wyjątkiem jedynie rozbitego w różne kierunki klubu klerykalnego centrum, i dzięki 40 głosom nieobecnych, których znaczna część uczyniła się nieobecną — odpowiadając niewątpliwie intencji rządowej.

Sprawozdanie streszczone z obu posiedzeń tak bardzo dramatycznych, znajdą czytelnicy na oddzielnem miejscu. Tu wypada nam podnieść, prócz powyższego, te momenta rozprawy, których znaczenie trwałem pozostaje — i powiedzieć słowo o stosunku zapadłej uchwały do samej sprawy indemnizacyjnej i do stanowiska rządu względem naszego kraju.

Bohaterami dnia parlamentarnego byli bez żadnej kwestji Polacy. Mowy prezesa Koła Jaworskiego, pana Madeyskiego i pana Gniewosza, wiążą jedno gorące patrjotyczne uczucie, jedno zapatrywanie na sprawę i jej stosunek do państwa — zapatrywanie będące nie skutkiem zewnętrznej solidarności Koła, ale wypływem wewnętrznego przekonania, wspólnego i wiążą je jedna i ta sama miłość ludu, wyrażające się w obronie tradycyj narodowych dążeń do usamowolnienia chłopa niegdyś. w czasach przedpańszczyźnianych, a dziś w oddaleniu od niego ciężarów, które nań spaść nie powinny. Żałujemy mocno jedynie, że w gorączce walki wypadło mowcom Koła polskiego z pamięci, obstać i za prawami sejmu, przy obronie przedłożenia rządowego, tyczącego tej nowej ugody. Rezolucja. za którą tylokrotnie przemawialiśmy tutaj. któraby warowała sejmowi zatwierdzenie tej ugody — nie została wniesioną; chociaż, przez to jeszcze, podnosimy wyraźnie, prawo sejmu nie zostało wcale unicestwionem, ani nawet dotkniętem.

Następstwem jednomyślności naszych deputowanych w zapatrywaniach na stosunek kraju do państwa — jakiego przy tej mianowicie rozprawie pominąć nie można było, była filipika przeciw nam słynnego dep. Lienbachera. Nie czekał on z nią nawet aż wszyscy nasi deputowani przemówią, lecz wystąpił bezpośrednio po mowie prezesa Koła, pana Jaworskiego. On, z mowy tego ostatniego podniósł to właśnie, co dotyczy stosunku kraju naszego do państwa, od początku istnienia tego stosunku i przez to na tle wielkiej rozprawy o ugodzie indemnizacyjnej, stworzył oddzielną polemikę doniosłego znaczenia, pomiędzy sobą a p. Jaworskim o znaczeniu tej monarchii środkowo-europejskiej dla ludów ją składających, o znaczeniu kraju takiego jak nasz dla państwa, o roli tradycyjnej i znaczeniu biurokracji austrjackiej. Krótko mówiąc, pan Lienbacher stanął jako przestarzały obrońca zatwardziałej biurokracji, dla której państwo, kraje i narody są tylko materjałem, a ona sama dla siebie celem, kryjąc tę swoją kryptogamiczną naturę pod płaszcz martwego porządku prawnego, tłumiącej wszystkie wyższe cele jedności państwa i samolubno-urzędniczej potęgi monarchii.

P. Jaworski, dając żywy obraz dziejów biurokracji austrjackiej z czasów absolutnych w tym tutaj kraju, jej tendencji i jej sposobów — obraz znany całej cywilizowanej Europie i przytomny pamięci wielu jeszcze żyjących, wywołał tę biurokratyczną apologię. A pan Lienbacher, deputowany — katolik i klerykał, hofrath i niegdyś prokurator, nie zawahał się ani na chwilę, aby wystąpić w swej mowie względem całego narodu jako insinuator dążeń zbrodniczych, jako depczący pogardliwie prawa i znaczenie najcenniejszego dla państwa kraju. jako podżegacz tłumów ludowych przeciw tym, którzy im na drodze społecznej przewodniczą. Przyjmując za dobrą monetę wszystko to, co pan Lienbacher powiedział ku obronie biurokracji i rządów biurokratycznych, jeszcze by trzeba załamawszy ręce zawołać: „Jak to, po tylu spełnionych tragedjach, po tylu nieszczęściach, jakie na monarchię i na ludy sprowadzili, po tylu dziejowych potępieniach — ci ludzie żadnej ze swych zachcianek nie zapomnieli, nic ich potęga faktów ani najwyższa wola objawiająca się w przemianach państwowych, nie nauczyły! jakto zawsze są gotowi jeszcze do dalszych politycznych na wolność ludów i potęgę państwa zamachów!"

Dlatego to, ta specjalna rozprawa *à deux* między Jaworskim, którego głos zapał budził, a Lienbacherem, obudzającym w najlepszym razie namiętności nienawiści wzajemnych, przedstawia się jakby historyczna rozprawa przed wielkim trybunałem europejskiej jawności pomiędzy odrodzoną w Europie monarchią habsburgską, gdzie nareszcie i naszego kraju nieprzemijające, bo zrosłe z duszą ludu, dążenia znalazły jaką taką przystań, a przestarzałem państwem nad którem orzekły wyrok ludy go składające, monarcha i katastrofy na polu dziejowem. Z tego względu, przykro też być może, że lewica liberalna, lewica niemiecka, nazywająba siebie *austrjacką*, nie umiała, czy nie chciała wyprzeć się stanowczo solidarności z panem Lienbacherem, a przez to powiększyła doniosłość swojej wczorajszej przegranej. Inaczej by wyglądała jej opozycja bez tej solidarności domyślnej! Nawet pan Beer, sprawozdawca mniejszości, wyparłszy się milcząco tradycji Brestlowskich w traktowaniu sprawy rzekomego długu indemnizacyjnego, ciążącego jakoby jeszcze na Galicji, nie umiał ze swojego wniosku wyprowadzić tych konsekwencji, któreby przegraną czyniły mniej dotkliwą dla partyj liberalnej niemieckiej. — Jeden tylko przewodniczący Chlumetzky, należący do tegoż odcienia, miał snadź poczucie żywsze tego co łączyć powinno wszystkie stronnictwa przy wielkich sprawach państwowych, gdy tamując głos panu Knotzowi, nie dopuszcił aby pan Knotz, któremu pozostawiono piękną rolę względności ze strony niemieckiej dla Galicji, skompromitował do reszty, po Lienbacherze i p. Heroldzie, sprawę pojednania w odrodzonej monarchii.

Do gabinetu, chwilowo tryumfującego, jedno musimy stawić żądanie, aby corychlej zwołał nasz Sejm dla potwierdzenia ugody — inaczej bowiem w zwycięztwie jego zostanie jedna straszna dlań luka. Bez potwierdzenia sejmowego, kraj tę ugodę przyjmie, jako nowe praw jego sponiewieranie, a obciążenie go z nienacka ciężarem 3,675.000 złr.w. a. — A takiem zwycięztwem rządowem, nie zostanie też wcale na rzecz gabinetu, ani jego falangi — zjednanym.

W Bukareszcie starają się postawić kandydaturę Michała Cogolniceanu, zdecydowanego przeciwnika potrójnego przymierza a przyjaciela Rosji, na prezesa klubu narodowo-liberalnego, w miejsce b. ministra Joana Bratianu. Agitację tę przypisują wpływom pana Chitrowo, przemożnego posła rosyjskiego w stolicy Rumunii.

Wiedeński korespondent *Timesa* podaje zdumiewającą wiadomość, że car Aleksander III. stoi na punkcie porzucenia swej dotychczasowej polityki, zbliżania się ku Francji i zdecydowanym jest ubiegać się o ścisłą przyjaźń Rosji z Niemcami.

„Biuro Reutera" zaś czerpiące swe wiadomości z najlepszych źródeł w Petersburgu donosi przeciwnie, że mowa tronowa cesarza Wilhelma II. czyni tam w sferach decydujących coraz gorsze wrażenie — ponieważ znajdują ją wojowniczą, a zapewnienia pokojowe uważają jako frazes konwencjonalny.

Telegramy „Gazety Narodowej."

Wiedeń d. 16. maja. (Z Izby deputowanych.) Na dzisiejszem posiedzeniu przyjęto ustawę o indemnizacji galic. w trzeciem czytaniu 153 głosami przeciw 118.

Wiedeń d. 16. maja (Z Izby deputowanych). Na wczorajszem posiedzeniu, po przyjęciu ugody indemnizacyjnej galic., przyjęto także rezolucję wzywającą rząd, aby na najbliższej sesji przedłożył wniosek podobnego uregulowania sprawy indemnizacyjnej w Bukowinie.

W ciągu rozprawy zastępca rządu szef sekcyjny Niebauer odpowiedział na odnośną interpelację Kronawettera, że ponieważ galicyjski Wydział krajowy nie chciał przyjąć funduszów indemnizacyjnych dopóty w swój zarząd, dopóki stosunki te nie zostaną uregulowane i wskutek tego była taka nienaturalna sytuacja, iż państwo funduszami tymi musiało zarządzać, wobec więc tego na razie nie można brać serjo kwestji konwersji tych funduszów.

Wiedeń dnia 16. maja. Wczoraj zwiedziło wystawę rolniczą 16.078 osób.

Wiedeń d. 16. maja. Uzbrojenie kawalerji w karabiny repetjerowe jest już postanowione. Próby, czynione z nowym modelem karabinu manlicherowskiego, są podobno pomyślne.

Wiedeń d. 16. maja. Król Milan odwidził Kalnokyego. Kalnoky oddał wizytę niezwłocznie, lecz nie zastał Milana; popołudniu zwidził król wystawę, a wieczornym pociągiem odjechał do Belgradu.

Wystawę zwidzili arcyksiążę Franciszek Ferdynand d'Este, i arcyksiężna Marja Teresa.

Praga d. 16. maja. Na podstawie uchwały zapadłej na zgromadzeniu mężów zaufania strejkujących robotników, rozpoczną się jutro rokowania między fabrykantami i robotnikami. W razie ugody zostanie praca podjęta w sobotę. Robotnicy żądają dziewięciogodzinnej pracy i 30-procentowej podwyżki wynagrodzenia.

Berlin d. 16. maja. Cesarz uda się do Norwegii w końcu czerwca; ma mu podobno towarzyszyć flota pancerna.

Królewiec d. 16. maja. Cesarstwo byli obecni obydwoje podczas uroczystości 400-letniego jubileuszu tamtejszego uniwersytetu. Cesarz wpisał następcę tronu w księgę obywateli uniwersyteckich.

Królewiec d. 16. maja. Podczas objadu wzniósł cesarz toast na cześć wschodnich Prus. Między innemi powiedział, że pragnie aby prowincja ta nie została narażona na losy wojny. Gdyby jednak z zrządzania Opatrzności przypadło jej bronić swych granic, jest pewny, że oręż wschodnich Prus zagra podobnie jak w r. 1870.

Paryż d. 16. maja. W kilku dniach żandarmerja francuska odstawiła do granicy około stu cudzoziemców, wydalonych z powodu wypadków z 1. maja. Los ten ma spotkać jeszcze około 700 cudzoziemców, przeważnie robotników.

Petersburg d. 16. maja. Serbski poseł Simic wręczył carowi pismo odwołujące go, potem był na pożegnaniu u carowej.

Petersburg dnia 16. maja. W akademji rolniczej w Moskwie zastanowiono przyjmowanie słuchaczów na rok szkolny 1890/91.

Petersburg d. 16. maja. Car uda się do Danii w końcu lipca. Pobiedonoscew wrócił już z urlopu; pogłoski o jego spensjonowaniu okazały się mylnemi.

Petersburg d. 16. maja. Według telegramu „Ajencji pół." prasa rosyjska wyraża zdumienie, że po jak najbardziej pokojowej mowie tronowej cesarza niemieckiego, dała się słyszeć znowu wojownicza mowa podczas bankietu w Królewcu. Zdziwienie jest tem większe, iż cesarz niemiecki zapowiedział swoje odwiedziny w Rosji.

Konstantynopol d. 16. maja. W sułtańskich dobrach Dżedil i Bellek w pobliżu Bagdadu z trzynastu chorych umarło sześciu wśród objawów cholery. Wysłano do Belleku lekarzy a żandarmerja zaciągnęła kordon. Depesze nadeszłe do kilku poselstw mówią także o cholerze.

Belgrad d. 16. maja. Dziennik urzędowy ogłasza ustawę o wprowadzeniu loterji klasycznej, z której dochód przeznaczony na podniesienie gospodarstwa rolnego. Równocześnie wchodzi w życie zakaz sprzedaży obcych losów z wyjątkiem serbskich. Losy obcych państw — pożyczki państwowe i obce promesy są bez wyjątku zabronione.

Sofia d. 16. maja. Rano zebrał się sąd wojenny w procesie Panicy. Po ukonstytuowaniu się przyzywał prezydent oskarżonych pojedyńczo. Pierwszym był Panica, który oświadczył, że dopiero wczoraj znalazł obrońcę. Inni obrońcy, którzy także dopiero wczoraj podjęli się obrony oskarżonych, żądali odroczenia rozprawy do 20. maja, co zostało zezwolone. Sekretarz niemieckiego jeneralnego konsulatu był obecny na posiedzeniu ze względu na Kałubkowa, który jest poddanym rosyjskim. Jawili się sekretarze konsulatów angielskiego, austro-węgierskiego, włoskiego, rumuńskiego i greckiego oraz reprezentanci prasy.

Madryt d. 16. maja. W zakładach górniczych w okolicy Bilbao wybuchły strejki. Tysiące robotników demonstrowało na korzyść ośmiogodzinnej pracy. Gwardję obywatelską, która wkroczyła celem przywrócenia porządku obrzucono kamieniami wskutek czego przyszło do użycia broni palnej Jeden zabity i wielu rannych.

Z powodu gwałtownego wzrostu rozruchów ogłoszono stan wyjątkowy. Kilka kolei lokalnych zastanowiło ruch.

Rio Janeiro d. 6. maja. „Biuro Reutera". W Portoalegre (państwo Riograndedosul) miały miejsce zaburzenia spokoju publicznego. Policja rozpędziła zgromadzony lud, przyczem przyszło do rozlewu krwi, wojsko zaś bratało się z ludem. Gubernator musiał podać się do dymisji. Za przyczynę zaburzeń uważają nowe ustawy bankowe.

NADESŁANE.

(Rubryka ta nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie bierze na siebie.)

Dr. Kazimierz Kaden

lekarz szpitala św. Ludwika, dla dzieci, w Krakowie,

350 ordynuje w bieżącym sezonie

w Iwoniczu.

Dr. Jan Rosner

b. asystent kliniki położn. ginek. Uniw. Jagiell.

ordynuje jak zwykle 343

w Franzensbadzie (Steinhaus).

Nie każ czekać na wiadomości, donieś zaraz jak posłać Ci list — tęsknię i kocham. 44.

357

Wiecznie odradzająca się natura! W ciągu roku krew wydziela niepotrzebne części, a gdzie się ich nie usunie z organizmu, zaniedbanie to staje się powodem rozlicznych cierpień. Wiosna i jesień — oto właśnie czas najodpowiedniejszy, aby zająć się usunięciem tych właśnie materyj i zapewnić sobie zdrowie. Nietylko tym wszystkim, którzy cierpią na złe trawienie, zatkanie stolca, wyrzuty skórne, uderzenia krwi i zawrót głowy, ociężałość wszystkich członków, hypochondrję, hysterję, hemoroidy, ból żołądka, śledziony i wątroby, ale i tym, którzy są zdrowi lub uważają się za zdrowych, zalecamy bardzo gorąco korzystać z chwili i oczyszczać i wzmacniać krew swoją. Jako najznakomitszy jedyny środek prowadzący do celu, są szwajcarskie pigułki aptekarza Ryszarda Brandta, który wszystkie powagi lekarskie uznały za zarówno najlepszy, jak i zupełnie nieszkodliwy. Dostać je można w każdej aptece po 70 ct. za pudełeczko. Kupując je, trzeba wyraźnie żądać szwajcarskich pigułek Rich. Brandta, i uważać czy nie są fałszowane. 331 28

MATTONIEGO **GIESSHÜBLER** najczystsza woda mineralna **SZCZAWA-ALKALICZNA**

najlepszy napój dietetyczny i orzeźwiający, skuteczny w katarach żołądka i kiszek, nerek i cewki moczowej, polecany przez pierwsze powagi lekarskie jako środek pomocny przy kuracji karlsbadzkiej i innych wodach, tudzież jako uzupełnienie tych wód — niemniej do codziennego użytku. 319 7

Nowy zakład kąpielowy św. Anny

we Lwowie, ul. Akademicka 10.

Osobny oddział dla pań i osobny dla mężczyzn

Urządzenie wytworne. Ceny umiarkowane.

Otwarte od godziny 6 rano do 9 wieczorem.

Bardzo korzystny papier lokacyjny.

4½% Węgierska pożyczka kolei państ.

w srebrze z roku 1889.

(4½% Ung. Staats-Eisenbahn Anleihe in Silber v. J. 1889.)

Polecenia godny ten papier nosi zwyż 4½ procent rocznie, gdyż kurs obecny tylko około 96·— płatny dnia 2. stycznia i 1. lipca każdego roku, gwarantowany i hipotecznie zapisany na dochodach węgierskich kolejach państwowych, równa się więc pierwszorzędnym listom zastawnym.

Sprzedaje po kursie dziennym

AUGUST SCHELLENBERG

Dom bankowy i kantor wymiany we Lwowie.

Wydawnictwo gazety losowań „Nadzieja"

Prenumerata roczna na prowincji 1·80. 2

Do sprzedania

Puhacz wielki

czteroletni, zupełnie oswojony i do polowania w budce doskonale ułożony. Cena loco 25 zł. z dostawą do kolei Żółkiew lub Krystynopol 27 zł. Bliższa wiadomość pod adresem: S. G. w Reklińcu, o. p. Mosty wielkie. 1615

Bank rolniczy we Lwowie

poleca 1614

wszelkie nasiona w każdej ilości, oraz **hreczkę zwykłą i sypirkę**, niemniej **żyto świętojańskie.**

100 złr. zapewniamy każdemu, kto nie wyzdrowieje, lub przynajmniej nie dozna ulgi po użyciu niezawodnego środka uniwersalnego: Haematon, który aptekarza Hartzmanna w Amsterdamie zupełnie wyleczył z zastarzałego reumatyzmu i sztywności członków. Środek ten usuwa wszelaki osad urynowy, właściwą przyczynę **gośćca i reumatyzmu** i właśnie dla tego, nawet w najbardziej zastarzałych wypadkach **zupełnie uzdrawia**. Lekarstwo to z każdym dniem zjednywa sobie większą sławę i powodzenie, a niedawno premiowanem zostało na wystawach hygienicznych w Paryżu i Gent złotym i srebrnym medalem, nadto też król włoski Humbert zaszczycił je **wielkim złotym medalem** pierwszej klasy, oprócz oddzielnego **uznania zasługi**. Listy dziękczynne od najwyżej stojących osób, niemniej uznania najznakomitszych powag lekarskich, na żądanie dajemy do przejrzenia. Rozsyłka na cały świat. Do Austro-Węgier tylko za nadesłaniem gotówki przekazem pocztowym złr. 6 za całą, a 3·75 za połowę flaszki. Dostanie wyłącznie tylko u wyżej nazwanego aptekarza. 1613

Biuro Stowarzyszenia nauczycielek

przy ulicy Franciszkańskiej l. 1, w Krakowie pod kierunkiem A. Dembowskiej

poleca 1562

egzaminowane nauczycielki Polki, nauczycielki, guwernantki, wychowawczynie Francuzki, Angielki i Niemki.

Obwieszczenie. 1592

C. k. Zakład zdrojowy w Krynicy ma jeszcze

kilka sklepów

na sezon 1890 **do wynajęcia.**

Bliższych wiadomości udzieli

C. k. Zarząd zdrojowy w Krynicy.

DOM ZDROWIA

konces. przez Wys. c. k. Namiestnictwo galicyjskie

ZAKŁAD LECZNICZY PRYWATNY

1432 **Dr. Jana Gwiazdomorskiego**

w Krakowie, przy ulicy Łobzowskiej (Nr. 32. (dom narożny)

w nowym, wyłącznie na cele lecznicze według wymagań nowoczesnej hygieny stawianym budynku.

Przyjmuje chorych obojej płci na wszelkiego rodzaju choroby, wykonania operacyj itd.

z wykluczeniem chorób zaraźliwych i umysłowych.

Pokoje dla chorych należycie wentylowane, obszerne, z komfortem urządzone. — Korytarze i schody zimą opalone. — Czytelnia. — Osobna sala operacyjna. — W lecie ogród spacerowy dla chorych.

Staranna opieka i wszelkie wygody zapewnione. — Wszelkie kąpiele w miejscu.

Ceny wraz z opieką lekarską i zupełnem utrzymaniem, apteką i kosztami opatrunków chirurgicznych od 4 złr. do 7 złr. za dobę.

Prospekta na żądanie przesyła się. — Ustnych wyjaśnień udziela na miejscu lekarz i właściciel zakładu.

DROBNE OGŁOSZENIA.
po cencie od wyrazu.

ZA LAT DWADZIEŚCIA nic nie będzie nasze, tylko kościoły i cmentarze a my nędzarze! Józef Iwanicki, Lwów. 175

Trzy kamienice

wolne od podatku 1605
w pobliżu ogrodu jezuickiego, są pod bardzo korzystnymi warunkami
do sprzedania.
Bliższa wiadomość u adw. Dr. Tadeusza Sołowija, ul. Sykstuska 42.

1600 **Sztuczne zęby**

i szczęki, jakoteż wszelkie reperacje sporządza się trwale i tanio w atelier
B. BERGERA z Wiednia
Lwów, ul. Dominikańska l. 5.

Przewyborne w smaku i zapachu
przez SUEZ sprowadzane
HERBATY chińskie
1466 a mianowicie:

		½ kl. zł.
Nr. 0.	„Assam-Pecco-Mandarin“ najprzedniejsza	5·—
Nr. 1.	„Taszu“ Perła Chin, żółto-kw.	4·40
Nr. 2.	„Juntojczan Pecha“ biało-kw.	4·—
Nr. 3.	„Nandżyn“, czarna, mocna	3·20
Nr. 4.	„Souchong“, mało narkot.	2·60
Nr. 5.	„Congo“, familijna dobra	2·—
Nr. 6.	„Proszek herbaciany“	1·50
Nr. 7.	„Wysiewki“ z najlepsz herbaty	1·70
Nr. 8.	„Souchong“, mało narkotyczna	3·60

poleca handel
ST. MARKIEWICZA
we Lwowie, Rynek l. 42.

Ekstrakt orzechowy 1427
do farbowania siwych włosów,
wynalazku **A. Maczuskiego,** perfumera
w Wiedniu, Kärntnerstrasse 19.

Ekstraktem tym, który wyrabiany jest z zielonych łupin orzecha włoskiego, najłatwiej i najpewniej farbować można siwe włosy na kolory: **blond, szatyn, brunatny i czarny** · nadając włosom najdalej po 15 min. kolor właściwy, tak że kolor ten przy myciu nie schodzi. Ze wszystkich znanych farb do włosów, **ekstrakt orzechowy,** jako czysto roślinny, ani zdrowiu ani włosom nieszkodliwy, bez porównania lepszy jest od wszelkich innych farb, części metaliczne zawierających.
1 flak. ekstraktu orzechowego zł. 3
1 słoik pomady orzechowej „ 2
1 flakon olejku orzechowego „ 1

We Lwowie u **Zyg. Ruokera** apt. tudzież **Alojz. Hübnera,** zakład materjałów i **Leopolda Fausta** ulica Sykstuska l. 2.

Bydło rasy „Pinzgau“
Z powodu zwinięcia gospodarstwa mlecznego mamy na sprzedaż dojne krowy i jałówki czystej rasy Pinzgau. Tamże arabska siwa klacz 3½ roczna do sprzedania.
Zarząd dóbr Herminenhof
pod Czerniowcami. 1617

ŚWIEŻĄ WODĘ
„CZIGIELKA“
ze zdroju Ludwika, zaliczona do najsilniejszych w Europie szczaw słono-alkalicznych jod zawierających, rozsyła główny skład wywozowy pod firmą:
Alojzy Muszyński
w Grybowie. 1616

Są do nabycia w księgarniach dzieła naukowego pedagoga
Plato v. Reussnera
NAJLEPSZA METODA
nauki języka niemieckiego
dla samouków
kurs I. 80 ct. — kurs II. 2 złr. 60 ct.
Najlepszy
Elementarz polsko-niemiecki
z 14 wzorkemi pisma i 142 rycinami po 47 ct., 20 ct. i 10 ct.
ELEMENTARZ POLSKI
z 340 rycinami po 34 ct., 14 ct. i 7 ct.
Główny skład w księgarni
Seyfartha i Czajkowskiego
we Lwowie. 1606

Szukam 1612
przyzwoitych ludzi każdego stanu, którzyby się chcieli zająć sprzedażą losów na rozpłatę ratami. **Bardzo** wysoka prowizja, względnie nawet stała pensja.
J. Löry, Dom Bankowy
Buda-Peszt, Hatvanergasse 17.

BRÖMER-
Elmerhausen & Reich,
Wien, I., Wallfischgasse 3.
Największy skład angielskich i austrjackich
Bicyklów Safeties i Trycyklów.
Cenniki za nadesłaniem ct. 10 w markach. Książka pouczająca 20 ct. w markach. Naprawy obliczamy najtaniej. — Fotograficzne aparaty momentalne.
1533

Trawa miodowa
(Holcus lanatus)
nasienie świeże i pewne na grunta suche lub mokre, zupełnie liche, na pastwiska wyborna roślina raz zasiana trwa kilka lat. **Jeden korzec** wraz z workiem kosztuje **4 złr. w. a.,** przy zakupnie naraz **10 korcy** dodaje się korzec bezpłatnie. Zamówienia uskutecznia **J. Bulsiewicz,** skład nasion w **Bochni.** 1271

Kamienie młyńskie francuskie
pierwszej jakości.
Karpackie kwarcowe
KAMIENIE MŁYŃSKIE
do mielenia twardych przedmiotów.
Gazy jedwabne szwajcarskie
z fabryki Dufour & Co.
Czeskie i szląskie
kamienie młyńskie,
Saskie ziarniste
kamienie młyńskie,
Narzędzia do nakuwania kamieni
tudzież
wszystkie przedmioty w zakres młynarstwa wchodzące
polecają w wielkim doborze i najlepszej jakości
Burger, Behrle i Spł.
fabryka kamieni młyńskich
Oderberg — Dworzec
958 (Szląsk austrjacki).
Cenniki gratis i franco.

NOWY WYNALAZEK
PARFUM IXORA
ED. PINAUD

Mydło	à l'IXORA
Essencya dla chustek	à l'IXORA
Woda tualetowa	à l'IXORA
Pomada	à l'IXORA
Olejek	à l'IXORA
Puder ryżowy	à l'IXORA
Kosmetyk	à l'IXORA

37, Boul^d de Strasbourg, 37 815

Główny skład nafty salonowej i gospodarskiej.

Plac Marjacki i ul. Sobieskiego we Lwowie.

R. DITMAR
we Lwowie
C. k. uprzywilejowany fabryczny
SKŁAD LAMP
poleca
do ogrodów i kręgielni
LATARNIE, LAMPY, LICHTARZE
1537 jakoteż
LATARNIE
do oświetlenia ulic.
Rysunki na żądanie bezpłatnie.
Wysyłka za zaliczką.

Wyłączna sprzedaż R. Ditmara niewybuchowego petrolu.

Plac Marjacki i ul. Sobieskiego we Lwowie.

PUSTOMYTY
Sezon otwarty 20. maja. 1602
Zakład kąpieli siarczanych i żelazisto-borowinowych.

Kąpiele w Pustomytach uznała chlubnie „Komisja krakowskiej wystawy lekarskiej“, a dla ich zbawiennego skutku zalecają takowe powagi lekarskie, jako niezawodny środek leczniczy na następujące cierpienia: Zbytnia **otyłość, podagra, reumatyzm, skrofuły, świerzb, liszaj, syfilis** (zaniedbana lub źle leczona), **blednica, białe upławy, zboczenia i brak regularności,** hypochondrja, melancholia, **hysterja, migrena, Tic convulsif, Tabes dorsualis, ischias, paraliż.** Metoda leczenia: kąpiele **ciepłe, siarczane i żelazisto-borowinowe (Moorbäder) w cierpieniach kobiecych tak samo skuteczne jak francensbadzkie,** łaźnia, kąpiele rzeczne.

Wikt zdrowy i smaczny. Ceny potraw niższe jak w zwykłych pierwszorzędnych restauracjach lwowskich. — Mieszkania **zupełnie suche** w parku szpilkowym wraz z umeblowaniem, dziennie **40 ct. do 1 złr.**

Pod bramą zakładu jest stacja kolei. Jazda ze Lwowa trwa 27 minut i kosztuje tour i retour 65 centów.

Codziennie przychodzą 3 razy pociągi ze Lwowa, a tak samo 3 razy odchodzą z Pustomyt do Lwowa. Można więc ze Lwowa do kąpieli wieczornej dojeżdżać, a nazajutrz po porannej kąpieli powracać już o godzinie 8 26 minut (rano) do obowiązków swego zawodu.

Adres do zgłoszenia i pożądanego porozumienia listownego: **Zakład leczniczy Pustomyty.**

Pociągi kolejowe odchodzą ze Lwowa do Pustomyt podług zegaru lwowskiego: rano o godzinie 5·50 przed południem o godz. 10·20, i wieczorem o godzinie 8·45: zaś przychodzą z Pustomyt do Lwowa: rano o godz. 8·26, po południu o godz. 3·36, w nocy o godzinie 12·8 minut.

Dzierżawa folwarku.
W dobrach Radłowskich pod Tarnowem obsiany folwark **Wola radłowska,** w obszarze 369 m. 989□° ogólnej przestrzeni, wydzierżawionym będzie od 1. lipca b. r.

Ubiegający się o dzierżawę winni nadesłać do Zarządu dóbr Radłowskich, poczta Radłów ofertę pisemną owadiowaną połową kwoty ofiarowanego czynszu dzierżawnego. Bliższe warunki dzierżawy w biurze Zarządu dóbr. 1568

PIGUŁKI BLANCARDA
NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM

NEW-YORK 1853 — PARIS 1855

Aprobowane przez Akademią medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz oficjalny francuzki, sankcionowane przez radę Medyczną w Petersburgu.

Posiadające równocześnie własności Jodu i Żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofulicznym (*puchliny, zatkanie kanałów, humory, etc.,*) słabości, przeciw którym zwykłe żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w CHLOROZIE (bladaczce), w LEUCORRHÉE (*białych upławach*), w AMENORRHÉE (*zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności*), w SUCHOTACH, w SYFILIS ORGANICZNEJ, etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do podżywiania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.

N.-B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych PIGUŁEK BLANCARDA, żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz niniejszy położony u spodu zielonej etykiety.

Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40.

WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.

1278

Od 20 lat uznane
Bergera
Lecznicze Mydło Smołowcowe.

Przez słynnych lekarzy polecone, bywa używane prawie we wszystkich państwach Europy z świetnym skutkiem na **wszelkie wyrzuty skórne** szczególniej na przewlokłe i łuszczące się liszaje, świerzb, strupy i pasożytne wyrzuty, tudzież na czerwoność nosa, odmarznięcia, pocenia nóg, łupież na głowie i brodzie. — **Bergera mydło smołowcowe** zawiera 40% **smołowca drzewnego** i wyróżnia się znacznie między wszelkiemi innemi mydłami smołowcowemi w handlu. Celem ochronienia się przed **fałszowaniami** należy żądać wyraźnie **Bergera mydła smołowcowego** i uważać na wydrukowany obok znak ochronny.

W uporczywych cierpieniach skórnych używa się zamiast mydła smołowcowego skutecznie

Bergera mydła smołowcowo-siarczanego

Jako łagodniejsze **mydło smołowcowe** do usunięcia wszelkich **nieczystości cery,** na wyrzuty skórne i na głowie u dzieci, tudzież jako niezrównane **mydło do mycia i kąpieli dla codziennego użytku** służy, zawierające 35% gliceryny i pachnące

Bergera glicerynowe mydło smołowcowe

Cena sztuki każdego gatunku 35 ct. wraz z broszurą.
w pudełkach po 3 sztuk złr. 1, po 6 sztuk złr. 1·90.

Z innych **mydeł Bergera** poleca się następne, zasługujące na uwagę: **Mydło benzoowe** dla udelikatnienia cery; **mydło boraksowe** przeciw wypryskom: **mydło karbolowe** do wygładzenia cery i blizn po ospie i jako mydło odwaniające; **mydło ichthyolowe** na reumatyzm i czerwoność twarzy; **mydło piegowe** bardzo skuteczne; **mydło tanninowe** przeciw poceniu nóg i wypadaniu włosów; **mydło do zębów,** najlepszy środek czyszczenia zębów. Względem innych **mydeł Bergera** zwracamy uwagę na broszurę. — Należy żądać **mydeł Bergera,** gdyż istnieją naśladowania bez skutku.

Fabryka i główna rozsyłka: G. Hell & Comp., w Opawie (Troppau).
odznaczona dyplomem honorowym na międzynarodowej wystawie farmaceutycznej w Wiedniu 1883 roku.

En gros dla Lwowa: u pp. aptekarzy: P. Mikolascha, Zygm. Ruekera.
En detail u pp. aptekarzy: H. Blumenfelda, K. Krzyżanowskiego, Jakóba Beisera, L. Frauenglasa, P. Geilhofra, C. Sklepińskiego; w **Brodach** u M. Kulaka; w **Czortkowie** u L. Nossa; w **Tarnopolu** u F. Jamrógiewicza, L. Fleischmanna; w **Kopyczyńcach** w apt. Redera; w **Przemyślu** u L. Nahlika i A. Mańkowskiego; w **Stanisławowie** u A. Amirowicza, J. Macury i A. Strzemeckiego; w **Kołomyi** u J. Sidorowicza i Ed. Stenzla, jakoteż we wszystkich znaczniejszych aptekach Galicji. 1376

Lornety polowe

Z wszystkich znanych dotąd szkieł powiększających niezaprzeczenie najlepszemi są nasze
LORNETY POLOWE
posiadają one szkła achromatyczne o 48 mm. średnicy, nadają się do każdego i są zarówno dobre dla wojskowych, turystów lub do teatru. — Lornety nasze mają 8 szkieł, 4½ powiększających, prócz tego kompas i sznureczek rzemienny, a zawarte w pięknem skórzanem etui z pasami kosztuje **złr. 9** z opłatą cła i portem.
Perspektywy
o 6-ciu soczewkach, achromatyczne, metalowe, na największe nawet odległości **powiększające 15 razy złr. 5, 18 razy złr. 6 z portem i cłem.**
Ceny niesłychanie niskie. — Rozsyłka za zaliczką lub gotówką.
SEDELMAIER & SCHULTZ, Optische Anstalt, München, 17 Thestinerstrasse 17.
Największy skład optyczny w Monachium. 1584

L. 304. 1601
Konkurs.
Gmina miasteczka Kozłowa w powiecie Brzeżańskim, rozpisuje konkurs na posadę **sekretarza gminnego** z roczną płacą na razie 300 złr., zaś po stabilizacji o 100 złr. więcej.

Ubiegający się o tę posadę, mają wnieść swe podania najpóźniej do dnia 20. Czerwca 1890, na ręce podpisanego naczelnika gminnego, dołączając metrykę urodzenia, świadectwo moralności, świadectwo ukończonych nauk, oraz dowodu znajomości ustaw administracyjnych i rachunkowości.

Kozłów, dnia 10. maja 1890.

Naczelnik gminy: *Wojciech Kaspryk.*

Materjały na ubrania.
Peruwien i doskin dla Wielebnego **Duchowieństwa,** przepisane materje na **mundury dla c. i k. urzędników,** także dla **weteranów, straży ogniowych, gimnastyków, i służących na liberję** — niemniej sukna na **bilardy i stoliki do gry, pakłak,** także nieprzemakalny na **ubiory myśliwskie, materje do prania pledy do podróży** od 4—12 złr. itp.
Wszystko taniej niż wszędzie i tylko z **najlepszego,** trwałego gatunku.
Jan Stikarofsky w Bernie mor.
Największy **Skład sukna** Austro-Węgier. **Próbki** opłatnie. Dla pp. majstrów krawieckich bardzo obfite wzory **próbek.** Przesyłki za zaliczką wyżej 10 złr. opłatnie. Przy moim stałym obrocie na przeszło złr. 200.000 złr. i mając **znany w świecie handel** jest rzeczą oczywistą, że zostaje resztki **materjałów,** a ponieważ niepodobna posłać z nich próbki, przeto przyjmuję **napowrót** jeśliby się niepodobały, odmieniam je lub zwracam pieniądze. Przy zamówieniu resztek należy podać kolor, długość, cenę.
Korespondencja w języku niemieckim, węgierskim, czeskim, polskim, włoskim i francuskim. 1353

Zakład wodoleczniczy SULZ koło Kaltenleutgeben
Właściciel i kierownik **Dr. EMIL LÖWY,** dotąd przez lat ośm asystent profesora Dr. Winternitza w Kaltenleutgeben. — **Początek 1. maja.**
1506 prospekty na żądanie darmo.

Knorr'a dodatek do zupy z suszonych jarzyn.
Knorr'a **JULIENNE** (zupa jarzynowa). 1378
Knorr'a **Tabliczki zupowe** (zupełnie gotowe zupy).
Knorr'a **Mąki owsiane i hreczane** (najtańszy i najzdrowszy pokarm dla dzieci).
Cenniki i prospekty gratis i franco. — Skład hurtowny **KAROL BERCK, Wiedeń I. Wollzeile 9.,** niemniej dostanie w wszystkich lepszych aptekach i handlach korzennych.

Praga # Grand Hôtel **Praga**
The Grand Hotel Prague Limited.
Największy pierwszorzędny hotel w Pradze.
niedaleko dworców kolei państwowej i Franciszka Józefa. 200 pokoi, olbrzymie sale restauracyjne (Dining & Reading Rooms 1st. Floor). Francuska, niemiecka i angielska kuchnia. — Telefon. — Ceny umiarkowane.
Goście hotelowi mają wstęp wolny na produkcje, odbywające się w przepysznie urządzonym ogrodzie zimowym. Ekwipaże. Elevator Od 1. listopada z. r. zarząd hotelu objęło angielskie Towarzystwo „The Grand Hotel Prague Limited“.
1546 *Dyrekcja.*

FABRYKA
MOEDLINGSKA

poleca
na sezon wiosenny.
Świeżo zaopatrzony swój **SKŁAD.**

Buciki dla panów:		Buciki dla pań:	
Ze skóry Croute	złr. 3·25	Ze skóry gemzowej	złr. 3·75
„ „ cielęcej	złr. 4·50 do 5·50	„ „ hamburskiej	„ 3·60
„ „ francuskiej	złr. 5·—	„ „ francuskiej	złr. 4·75 do 7·—
„ „ „ lakier.	„ 5·50	„ „ „ lakier.	złr. 5·75
„ „ warszawskiej	„ 6·—	„ „ Chevreau	„ 8·—
Lakierowane szyte	„ 6·—	Półbuciki prunelowe	złr. 3 do 3·50
Półbuciki gemzowe	„ 3·50	„ gemzowe	„ 3 do 3·50
„ francuskie	„ 4·75	„ francuskie	złr. 4·—

Wielki wybór bucików i mesziczków dla panienek, chłopczyków i dzieci.
Obfity wybór mesztów domowych i pantofli dla panów, pań i dzieci.
Zamówienia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą.
Filie: Kraków, ul. Grodzka 34; Czerniowce, Hauptstrasse 9; Brzeżany, Brody, Drohobycz, Jarosław, Kołomyja, Przemyśl, Rzeszów, Suczawa, Sambor, Stanisławów, Stryj, Tarnów, Tarnopol. 1569

10 medali zasługi.
JAN IHNATOWICZ
poleca niezawodne i wypróbowane
środki do wytępienia owadów domowych
mianowicie:

FENILIN
do wyniszczenia moli z zarodkami w sukniach, futrach i meblach.
Flakon 60 ct.

Ziółka antimolowe
do przechowywania futer.
Pudełko 30 ct.

Papier antimolowy
ochrania od moli futra, suknie, portiery, firanki i meble.
Sztuka 3 ct.

Grylon
wytruwa szwaby, karakony, stonogi, świerszcze, szczypawki, karaluchy, prusaki itp.
Flakon 30 ct.

MIKOTON
niezawodny środek do wytępienia pluskw.
Flakon 50 ct.

Proszek perski
do wygubienia pcheł i t. p. owadów.
Paczka 5, 10 ct.
Flakon 20, 30 ct.

Papier na muchy
sztuka 3 ct. 81

we Lwowie: przy ulicy Kopernika l. 3, i przy ulicy Halickiej róg Wałowej.
W Krakowie: Sukiennice l. 20. **Czerniowce:** Rynek l. 2.

Kol. Karola Ludwika, Koleją państwową, Koleją lwowsko-Czerniowiecko-Jasską i węgiersko-galicyjską **do Drohobycza.**

TRUSKAWIEC
ZAKŁAD ZDROJOWO-KĄPIELOWY
I STACJA KLIMATYCZNO-ŻĘTYCZNA
w Galicji wschodniej.
Urząd pocztowy i telegraficzny w miejscu.

Kol. Karola Ludwika, Koleją państwową, Koleją lwowsko-Czerniowiecko-Jasską i węgiersko-galicyjską **do Drohobycza.**

Zdrojowisko i uzdrowisko w uroczej górskiej okolicy (415 m. nad pow. m.) niezwykle bogate w najrozmaitsze środki lecznicze. **Zdroje słone i słonoglauberskie** w zupełności zastępujące Kissingen, Homburg, Marienbad, Kreuznach, Vaynhausen, Wiesbaden itd. itd.

Najsilniejsza w Europie solanka siarkowcowa, szczawa alkalowo-ziemna, **kąpiele słono-siarkowcowe,** przewyższające wszelkie inne kąpiele słone, słone jodowo-bromowe i słono siarczane w kraju i za granicą. Kąpiele siarczane. Kąpiele borowinowo-żelaziste. Kąpiele mułowo-słone i słono-siarczane. Kąpiele iglicowe. Natryski nosowe i wziewalnie urządzone według najświeższych wzorów. Leczenie elektrycznością. Mięsienie. Zętyca. Mleko. Kefir. Apteka i skład wód mineralnych. Kąpiele rzeczne, natryski itd. itd.

Zalecane przez najznakomitszych lekarzy krajowych i zagranicznych w cierpieniach skrofulicznych, gośćcowych, dnawych, syfilistycznych, w przewlekłych chorobach przewodu pokarmowego, chorobach nerek i pęcherza, w rozmaitego rodzaju chorobach kobiecych, skórnych i nerwowych.

Ordynuje lekarz zakładowy dr. **Aureli Plech,** cesarski radca z Jarosławia i dr. **Stanisław Dekański** z Krakowa.

Przeszło 300 pokoi wygodnie urządzonych, piecami zaopatrzonych z łóżkami żelaznemi i materacami, od 50 ct. do 3 zł. dziennie. Kaplica łacińska, cerkiew ruska, czytelnia dla pań i panów, doborowa orkiestra, piękna sala balowa, fortepian, przyrządy do gier towarzyskich, trzy restauracje a zakładowa na czele, cukiernia, kawiarnia, restauracje izraelickie, sklepy, fryzjer, cyrulik. Skwery ozdobne, prześliczne spacery, wycieczki w góry, zabawy towarzyskie, reuniony itd.

W pierwszym (od 27. maja do 1. lipca) i ostatnim sezonie (od 15. sierpnia do 15. września), pomieszkania w domach zakładowych o 30% tańsze. Wszelakiego rodzaju zamówienia przyjmuje i wszelkich objaśnień udziela Zarząd zdrojowy w Truskawcu.

Ubodzy uwzględnieni będą tylko w pierwszym sezonie do 15. czerwca i w ostatnim od 15. sierpnia. — **Pora kąpielowa trwa od 25. maja do 15. września,** 1559

(Przedruku nie płacimy).

Galic. Bank kredytowy
począwszy od dnia 1. lutego 1890 wydaje
4% ASYGNATY KASOWE
z 30-dniowem wypowiedzeniem i 1504
3½% ASYGNATY KASOWE
z 8-dniowem wypowiedzeniem,
wszystkie zaś znajdujące się w obiegu 4½% **Asygnaty kasowe** z 90-dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. Maja 1890 po 4%.**
z 30-dniowym terminem wypowiedzenia.
Lwów dnia 31 Stycznia 1890.
Dyrekcja.
Przedruku nie płacimy.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.
Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 A).